

WSPÓLNOTA

MAŁOPOLSKA

PISMO STOWARZYSZENIA GMIN MAŁOPOLSKI



**IV WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA
GMIN MAŁOPOLSKI
KRAKÓW, PAŹDZIERNIK 1994**

**DLA: * PREZYDENTÓW * BURMISTRZÓW * WÓJTÓW
* RADNYCH * PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH ***



OTWARTE NIEBO NAD BALICAMI

Przed trzema laty amerykańska firma EER, na zlecenie rządu polskiego opracowała "Plan Generalnego Rozwoju i Program Inwestycyjny Polskiego Lotnictwa Cywilnego". Wymieniono w nim tylko trzy lotniska, które powinny mieć pełny ruch międzynarodowy: Warszawę, Gdańsk i Kraków. Pozostałe porty, położone na południu kraju Katowice - Pyrzowice i Rzeszów - Jasionka uznano za docelowe lotniska regionalne.

Tymczasem w lutym i marcu pojawiły się coraz częstsze pogłoski o planowanym już w tym roku zamknięciu lotniska w Balicach pod Krakowem. Niepokojące sygnały napływały zwłaszcza od zachodnich przewoźników. Na Śląsku już zacierano ręce /o czym łatwo się przekonać śledząc tamtejszą prasę/, gdyż po wyłączeniu Balic wszystkie połączenia międzynarodowe z łatwością przyjęłyby Pyrzowice. Warto przy tym zauważyć, że właśnie to lotnisko jest ostatnio bardzo szybko modernizowane przez Górnośląskie Towarzystwo Lotnicze. Mimo tych wysiłków Pyrzowice dopiero stawiają pierwsze kroki jako port międzynarodowy, a unieruchomienie Balic zmusiłoby rząd do szybkiego zainwestowania w obiekty obsługujące pasażerów.

W Katowicach już liczone spodziewane zyski, kiedy pod naciskiem krakowskich posłów i przy sprzyjającym klimacie w parlamencie, udało się wyjaśnić sytuację krakowskiego portu. Okazało się wówczas, że wprawdzie Ministerstwo Transportu i Gospodarki Morskiej przygotowuje plan generalnej modernizacji Balic, nie ma jednak jeszcze potrzeby wyłączenia portu z ruchu. Taka konieczność, zdaniem fachowców pojawi się w dwu kolejnych latach, kiedy przebudowywany będzie pas startowy. I te informacje dla fachowców z Krakowa były wyjątkowo niepokojące, gdyż przy dwuletniej przerwie w lotach mogła nastąpić degradacja pozycji Balic wśród regionalnych lotnisk międzynarodowych. Powstałaby wówczas paradoksalna sytuacja: nowoczesny port, w przebudowę którego włożono setki miliardów, nie mógłby wykorzystywać wszystkich swoich możliwości.

Dla nikogo, kto zna Balice i choćby pobieżnie zapoznał się ze stanem pasa startowego, nie ulega wątpliwości, że konieczny jest tu bardzo poważny remont, a w praktyce budowa pasa niemal od podstaw.

Pas wykonany z asfaltobetonu o długości 2.4 km i szerokości 60 metrów pozwala na lądowanie samolotów o rozpiętości skrzydeł 52 m oraz rozstawie kół podwozia do 14 m. Droga startowa nie była remontowana od 23 lat, choć tego typu urządzenia techniczne należałoby poddawać generalnym remontom co 10-12 lat. Pierwotnie przebudowę pasa planowano już na 1986 rok, ale stale odsuwano tę inwestycję. Nigdy nie udawało się zgromadzić odpowiednio dużych funduszy. W międzyczasie kilkakrotnie przeprowadzono szybkie remonty, bez wyłączania lotniska. Ostatnie tego typu roboty zakończono w maju br.

Obecnie pas pozwala na swobodne lądowanie w Krakowie większości średnich maszyn. O tym, jakie znaczenie ma lotnisko w Balicach oraz o jego możliwościach technicznych, można się było przekonać w drugi dzień Świąt Wielkanocnych, kiedy awaria zasilania unieruchomiła system łączności Okęcia a właśnie podkrakowskie lotnisko pełniło rolę portu awaryjnego.

Dziś wszyscy fachowcy, zajmujący się stanem technicznym samego pasa przyznają, że jest on "ogólnie zły". Nie może być zresztą inny, skoro tak długi zwlekano z remontem. Równocześnie ci sami specjaliści wskazują, że właśnie Balice mają ogromne szanse rozwoju. Przesądza o tym przede wszystkim ich położenie i to w podwójnym znaczeniu. Z jednej strony bowiem w promieniu 2 godzin jazdy samochodem znajdują się tereny zamieszkałe przez prawie 8 mln ludzi, z drugiej, do centrum 800-tysięcznego miasta jakim jest Kraków, trzeba pokonać tylko 10 km.

Dyrektor Balickiego Portu Czesław Jarsz uważa, że można przyjąć dwie strategie działania. Pierwsza polega na zachowaniu dotychczasowej technologii i przebudowie pasa jako drogi asfalto-betonowej. Jest to rozwiązanie stosunkowo tanie i jak potwierdzają zachodnie doświadczenia,

całość pasa można zmodernizować w kilka miesięcy bez wyłączania ruchu. W takim przypadku prace są prowadzone po prostu nocami.

Drugi wariant to budowa w Balicach pasa betonowego, znacznie droższego, ale zapewniającego o wiele dłuższy okres bezremontowej eksploatacji. W tym przypadku konieczne będzie wyłączenie lotniska na kilka miesięcy /być może na cały sezon od wiosny do jesieni/. Nie powinno być jednak mowy, aż o dwuletniej przerwie w eksploatacji, zwłaszcza jeśli właściwie zostaną zorganizowane prace przy betonowaniu.

Zarówno PPL jak i wszelkie lokalne grupy nacisku, poczynając od wojewodów po samorządy, powinny zabiegać o przyjęcie takiego właśnie programu remontowego. Tą drogą można uzyskać długotrwałe efekty użytkowe a stosunkowo krótki okres ciszy nad Balicami umożliwi łatwy powrót międzynarodowych przewoźników do Krakowa.

Za przeprowadzeniem modernizacji Balic przemawiają także inne czynniki. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że w Balicach systematycznie rośnie ruch pasażerski. O ile w 1990 roku lotnisko przyjęło 54 tys. pasażerów, a w 1992 r. - 75, to w 1993 roku z podkrakowskiego lotniska skorzystało 94 tys. osób, przy czym przeważali ludzie przylatujący z zagranicy. Dobrym przykładem jest 25% przyrost ilości pasażerów na trasie Kraków - Frankfurt w 1993 roku mimo, że w tym samym okresie uruchomiono identyczną linię z Pyrzowic. Staraniem PPL i wojewody, przy wsparciu miasta, udało się uruchomić terminal dla ruchu międzynarodowego umożliwiający obsługę 250 tys. pasażerów rocznie. Prognozy przewidują, że przy dotychczasowym wzroście przewozów w 2015 roku Balice mogą przyciągać nawet 1,3 mln pasażerów.

Specjaliści zajmujący się geografią ruchu turystycznego zauważyli, że 7 na 10 turystów odwiedzających Polskę /biorąc pod uwagę turystykę kwalifikowaną, a nie przygraniczną czy bazarową/ trafia do Krakowa. W tej sytuacji zamykanie lotniska na

dłuższy czas lub jego degradacja, czy też blokowanie dostępu do portu wydaje się całkowitym nieporozumieniem. Dodatkowym czynnikiem przemawiającym za radykalną modernizacją pasa i całego lotniska jest tworzenie w Krakowie ośrodka Krakowskiego Okręgu Wojskowego. Jest prawdą, że ze względu na zmiany organizacyjne, niektóre jednostki wojskowe nie muszą dziś korzystać wyłącznie z Balic, ale trudno sobie wyobrazić w końcu XX wieku siedzibę okręgu wojskowego bez lotniska.

W tym roku z różnych rezerw i funduszy wydzielono 24 mld złotych na prace przygotowawcze oraz bieżące remonty na terenie Balic. Pozwoli to na opracowanie dokumentacji. Na szczęście przeprowadzona w kwietniu i maju analiza pasa wykazała, że może on nadal pełnić swoje funkcje. Aby jednak Balice stały się nowoczesnym międzynarodowym portem lotniczym, potrzeba wedle szacunków Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej 666 mld. Wydane w ciągu 2 lat, pozwolą nie tylko na budowę pasa betonowego, ale także na przygotowanie nowego układu dróg kołowania, odwodnienie całego lotniska, uruchomienie nowoczesnych systemów nawigacyjnych oraz oświetlenia. Sejmowa Komisja Polityki Gospodarczej, Budżetu i Finansów już na początku tego roku opowiedziała się za wpisaniem Balic na listę inwestycji priorytetowych.

Wstępnie przewidziano na roboty podstawowe w 1995 roku 370 mld. Są to wydatki ogromne, ale obok zysków niewymiernych można liczyć na całkiem realne dochody z eksploatacji portu. W 1993 roku jako jedyne po Okęciu - Balice przyniosły 7 mld zysków.

Obecnie, po wybudowaniu pierwszej części terminalu, sprawnie funkcjonują pomieszczenia odpraw celnych i bagażowych, sale przylotowe i odlotowe wraz z poczekalniami. Wygospodarowano również miejsce pod skromne usługi i pomieszczenia dla obsługi lotniska. Druga część terminalu pomieści przechowalnię bagażu, usługi bankowe, handlowe biura linii lotniczych oraz przestronne pomieszczenia dla ruchu krajowego.

Warto dodać, że zmiany w Balicach będą zgodne z założeniami dokumentów, zalecających zmniejszenie negatywnego oddziaływania lotniska na środowisko naturalne, które już w tej chwili jest stosunkowo niewielkie. Po modernizacji części naziemnej, która powinna być dopro-

wadzona do końca przez Spółkę "Międzynarodowy Port Lotniczy Kraków-Balice" /zawiązana przez PPL, wojewodę krakowskiego i miasto/ na granicy Krakowa, tuż przy węźle autostrady A-4 wiodącej przez Tarnów, Rzeszów do Przemyśla, powstanie nowoczesny port o powierzchni ponad 4,5 tys. m², spełniający międzynarodowe wymagania. Warto dodać, że plany dotąd lansowane przewidują, iż właśnie autostrada A-4 będzie pierwszą tego typu inwestycją realizowaną w kraju. Z Balic można także wygodnie dostać się na południe regionu, gdyż kończona w tym roku obwodnica Krakowa prowadzi wprost z lotniska ku drodze szybkiego ruchu Kraków - Zakopane.

Wydaje się, że szybka modernizacja lotniska w Balicach jest sprawą przesądzoną. Mimo to, niepokojące wydają się sygnały zachodnich przewoźników, którzy, jak szwajcarski Swissair, toczyli niemal wojnę /wojnę przegraną - dodajmy/ o dostęp do tego portu. Nie wiadomo także na ile zobowiązania i sejmowe przymiarki z początków tego roku okażą się trwałe i czy stałe trudności budżetu nie spowodują, że po raz kolejny Balice będą musiały czekać na swoją kolejkę, a przewoźnicy i pasażerowie na możliwość sprawnego docierania nie tylko do Krakowa, lecz także do całej Małopolski.

Marek Szczepanek

Memoriał w sprawie funkcjonowania i rozwoju Lotniska Kraków-Balice

Pan dr Bogusław LIBERADZKI
Minister Transportu
i Gospodarki Morskiej
ul. Chałubińskiego 4/6
Warszawa

Jako Przewodniczący Rady 132 Gmin Małopolski zwracam się ze stanowczą interwencją do Pana Ministra w sprawie funkcjonowania Lotniska Kraków-Balice i zagrożeń dla rozwoju międzynarodowego ruchu lotniczego.

Lotnisko to, które jest jednym z najbardziej istotnych elementów funkcjonowania i rozwoju regionu Małopolski, obejmujące obszarem swego oddziaływania w promieniu

ponad 100 km około 10 mln mieszkańców, jest niestety w zakresie polityki dostępności dla ruchu lotniczego regionalnego traktowane wyjątkowo niekorzystnie.

Inne lotniska ostatnio uzyskują akceptację możliwości stałych połączeń lotniczych dla różnych linii np:

- Gdańsk - Kopenhaga: linia SAS - samolot Fokker 50 - 6 razy tygodniowo
- Gdańsk - St. Petersburg: linia SU [rosyjska]-samolotami TU 134 - 2 razy tygodniowo
- Katowice - Frankfurt: linia Lufthansa - samolotami B737 - 3 razy tygodniowo
- Wrocław - Frankfurt: linia Euro Wings - samolotami ATR 72 - 6 razy tygodniowo

Mimo, że Małopolska jest wyjątkowo atrakcyjna turystycznie i inwestycyjnie [Kraków, Wieliczka, Oświęcim, Zakopane] i wiele linii lotniczych oraz biur turystycznych z Europy i Afryki pragnęło organizować wycieczki krótko i długo terminowe oraz pobytowe - otrzymujemy, w prawie wszystkich propozycjach, sygnały o utrudnieniach w organizowaniu przelotów do Balic.

Starania takie podejmowały:

- Swissair - połączenie do Zurichu - samolotem Saab 2000 - 6 razy tygodniowo
- Austrian Airlines - połączenie do Wiednia - samolotem F 50 - 4 razy tygodniowo
- Malew - połączenie do Budapesztu - samolotem TU 134
- SAS-połączenie z Kopenhagą - samolotem F 50
- NFD-połączenie z Norymbergą - samolotem F 50

W okresie letnim biura turystyczne krajowe i zagraniczne proponowały charterzy do Tunezji - firma [Air Beach] i na Krym - biuro turystyczne Jastrzębie Zdrój [Aeroflot].

Wskutek braku praw do lądowania organizują one dojazdy autobusowe do lotniska w Ostrawie, co utrudnia turystyczny ruch do Małopolski i pozbawia dochodu tutejsze lotnisko a kreuje zyski dla lotnisk Słowacji i innych krajów.

Okęcie II zostało rozbudowane na wyrost kosztem kilku bilionów złotych z funduszy gwarantowanych przez Państwo. Należy dodać, że kosztem mniejszym niż 1% tej kwoty został wybudowany w Balicach nowoczesny dworzec lotniczy dla ruchu międzynarodowego, zaś aktualnie finalizowana jest druga część dla usług towarzyszących i ruchu krajowego - co daje możliwość obsługi kilkuset tys. pasażerów rocznie. W kosztach modernizacji Balic partycypuje Wojewoda i Rada Miasta

Krakowa - niestety sprawa powołania Spółki "Międzynarodowy Port Lotniczy Kraków-Balice" jest od dwóch lat blokowana. Pytam też Pana Ministra czy uzyskamy na to zgodę do końca 1994 roku?

Aktualnie bezpośrednie połączenia międzynarodowe LOT z Balic realizowane są w relacjach do Rzymu, Frankfurtu, Kolonii, Londynu i Paryża co jest niewystarczające z punktu widzenia potrzeb mieszkańców Małopolski i wymagań ze strony wielomilionowej Polonii, oraz turystów zagranicznych.

Wykonywany remont cząstkowy w miesiącu maju 1994r. [nocami - bez przerywania ruchu] umożliwia aktualnie eksploatację tego lotniska samolotami odrzutowymi i turbośmigłowymi średniej wielkości [analogicznymi do floty LOT-u czyli: B737/500/400, TU 134/154, ATR 72 ładującymi codziennie na drodze startowej w Balicach].

Monopolistyczne działania LOT - wspierane przez Departament Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej powodują obniżenie zakresu i jakości obsługi lotniczych połączeń świadczonych przez personel jedynego przewoźnika operującego na lotnisku.

Wielkości przewozów pasażerskich w transporcie kolejowym, autobusowym i lotniczym wskazują na jednoznaczny stały wzrost jedynie tego ostatniego [o + 6,5% za I półrocze], co jest istotną szansą dla polskich lotnisk regionalnych. Stanowi też bardzo dobry punkt startu dla rozwoju turystycznego i gospodarczego Małopolski, uwzględnia potrzeby krajowego i międzynarodowego ruchu osobowego [w tym intermodalnego] szczególnie w sferze konkurencyjności ofert dla gospodarki turystycznej.

Stowarzyszenie Gmin Małopolski traktując sprawę jako niezwykle ważną dla mieszkańców gmin obsługiwanych przez lotnisko w Balicach, domaga się skutecznej interwencji Pana Ministra w zwiększaniu dostępu do praw lądowania na tutejszym lotnisku oraz w pozostałych dziedzinach blokujących rozwój naszego lotniska z ruchem pasażerskim i cargo. Z przykrością muszę stwierdzić, że podane przeze mnie przykłady blokowania rozwoju krakowskiego lotniska przekroczyły granice absurdu, a może wręcz dyskryminacji [ale tylko w Warszawie] Królewskiego Krakowa wpisanego na listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO.

Kazimierz Barczyk

TAK ZACZYNAŁIŚMY

UCHWAŁA PROGRAMOWA STOWARZYSZENIA GMIN MAŁOPOLSKI

Zjazd Założycielski 10 grudnia 1991

Stowarzyszenie będzie konsekwentnie realizować zasadniczy cel Statutu, jakim jest dążenie do integracji oraz gospodarczego i kulturowego rozwoju Gmin Małopolski. Fundamentem integracji są wspólne korzenie, tradycja i wiara. Te właśnie cechy oraz tolerancja charakterystyczna dla ludności zamieszkałej w Małopolsce będą podstawą działań integrujących gminy naszego Regionu.

Autentyczny rozwój gmin jest możliwy w oparciu o stosowanie czytelnych instrumentów gospodarczych. Stąd też ważnym problemem jest wypracowanie samorządnej polityki gospodarczej i finansowej gmin, która powinna uwzględniać w szerokim zakresie działania proekologiczne, rozwój rolnictwa i jego infrastruktury.

Gminy będą współpracować w tworzeniu i funkcjonowaniu instytucji finansowych, w tym Małopolskiego Banku Samorządowego. Prowadzenie polityki gospodarczej ułatwi stworzenie własnej grupy rzeczoznawców w zakresie prawa i ekonomii samorządowej. Podjęte zostaną działania na rzecz utworzenia więzi między gminami ze szczególnym uwzględnieniem promocji gmin typowo rolniczych.

Stowarzyszenie podejmie działania w celu tworzenia wspólnej bazy dla wymiany informacji i kształcenia kadr samorządów.

Tradycje kulturowe występujące na obszarze Małopolski są bodźcem dla kreowania nowych wartości.

Ściśle z kulturą wiąże się problem edukacji, stąd też ważnym zadaniem gmin będzie zarówno edukacja w rozumieniu oświaty w szkołach wszystkich typów i szczebli (podtrzymywanie ranga szkół wyższych), jak i szkolnictwo w zakresie administracji samorządowej. Stowarzyszenie będzie popierało tworzenie szkół wszelkich typów według lokalnych potrzeb. Zainicjowane zostaną działania na rzecz tworzenia nowych kierunków kształcenia odpowiadających potrzebom wolnego rynku.

Gminy zrzeszone w Stowarzyszeniu będą sprawowały tradycyjny w Małopolsce mecenat nad wychowaniem i kształceniem młodzieży szczególnie uzdolnionej, oraz nad szkołami artystycznymi. Powinnością wobec mieszkańców Małopolski jest kształtowanie społecznej aktywności dzieci i młodzieży w duchu poszanowania tradycji i demokracji.

W centrum uwagi Stowarzyszenia będzie zawsze pozostawał problem ochrony zdrowia. Dlatego też pilnym zadaniem pozostaje utworzenie Kasy Chorych.

Rolnictwo i jego przyszły rozwój, którego struktura jest niespotykana w skali kraju, zostanie potraktowane ze szczególnym uwzględnieniem zapobiegania procesowi bezrobocia, w tym agrarngo.

Stowarzyszenie Gmin Małopolski widzi również potrzebę zdecydowanego rozwoju turystyki w oparciu o warunki naturalne i możliwości Regionu.

Konieczne są intensywne prace nad ukształtowaniem docelowego modelu samorządowego i terytorialnego Regionu Małopolski.

Działalność Stowarzyszenia na wszystkich polach powinna znaleźć ślad w wydawnictwach oraz działalności informacyjnej wszelkiego typu prowadzonej przez Stowarzyszenie. Jednolite przedsięwzięcia gmin należących do Stowarzyszenia ułatwi wymiana doświadczeń organizatorskich oraz unifikacja przepisów prawa miejscowego. Stowarzyszenie będzie popierało działania gmin zmierzające do współpracy z zagranicą, ze szczególnym uwzględnieniem współpracy w ochronie środowiska - wymiany technologii i rozwiązań prawnych.

Stowarzyszenie Gmin Małopolski nawiąże współpracę z Euroregionami. Mając świadomość, że przeszłość i przyszłość Małopolski zawiązana jest z tradycją i przyszłością Europy, będziemy chcieli być w niej obecni, uwzględniając szczególnie kontakty ze Słowacją, Ukrainą i Węgrami, poprzez połączenia komunikacyjne i telekomunikacyjne.

Przewodniczący
Komitetu Założycielskiego
Stowarzyszenia Gmin Małopolski
Kazimierz Barczyk

PROTOKÓŁ Z III WALNEGO ZEBRANIA

Stowarzyszenia Gmin Małopolski 6 czerwca 1994 r.

1. Walne Zebranie Stowarzyszenia Gmin Małopolski otworzyli i prowadził Przewodniczący Rady SGM Kazimierz Barczyk. Uczestniczyli w nim Prezydenci, Burmistrzowie, Wójtowie, Delegaci Gmin na Walne Zebranie SGM, a także niektórzy z zaproszonych gości.

2. Przewodniczący Rady SGM K. Barczyk zaproponował porządek obrad (załączony także do zaproszeń), który został jednomyślnie przyjęty przez uczestników Walnego Zebrania.

3. W pierwszym punkcie obrad Prezes Zarządu SGM Władysław Wyka przedstawił sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Gmin Małopolski oraz sprawozdanie finansowe za 1993 r., a także preliminarz wydatków na 1994 r., które to wcześniej zostały przesłane do gmin drogą pocztową. Wydanie specjalne czasopisma SGM "Wspólnota Małopolska", które ukazało się w czerwcu br. zawiera powyższe materiały sprawozdawcze.

4. Uzupełnienie do sprawozdania złożył Przewodniczący Rady K. Barczyk, który poinformował zebranych, iż Rada Miasta Krakowa podjęła uchwałę nawiązującą do uchwały SGM o zorganizowaniu w Krakowie XXI Zgromadzenia Gmin i Regionów Europy jesienią

1995 r. K. Barczyk omówił także przebieg wyjazdu - pielgrzymki kilkudziesięciu Burmistrzów, Wójtów, Przewodniczących Rad Gmin oraz Radnych z SGM do Rzymu-Watykanu, gdzie miała miejsce audycja u Ojca Św. oraz m.in. pobyt na Monte Cassino, gdzie złożono hołd poległym uczestnikom bitwy o Monte Cassino składając (wyczerpujący artykuł na ten temat znajduje się we "Wspólnocie Małopolskiej").

5. Następnie Przewodniczący Komisji Rewizyjnej SGM Józef Szumiec poinformował zebranych o udzieleniu absolutorium Zarządowi SGM (Statut SGM nie przewiduje udzielenia przez KR absolutorium Radzie). Komisja Rewizyjna stwierdziła realizację zaleceń pokontrolnych. Komisja zwróciła jednocześnie uwagę na znaczny udział kosztów utrzymania i funkcjonowania biura SGM oraz fakt, iż, jak powiedział J. Szumiec, "Stowarzyszenie podjęło kilka inicjatyw o charakterze spektakularno-propagandowym, np. spotkanie z przedstawicielami jednostek dyplomatycznych, dziennikarzami, co do których trudno jest ocenić płynące z nich konkretne efekty".

6. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad udzieleniem absolutorium władzom SGM, co przypomniał K. Barczyk, leży w kompetencjach Walnego Zebrania. Po dyskusji Delegaci na Walne Zebranie SGM udzielili absolutorium: Zarządowi (brak głosów przeciw, 2 wstrzymujących się) oraz Radzie SGM (brak głosów przeciw, 5 wstrzymujących się).

7. III Walne Zebranie przyjęło rezolucje-uchwały w następujących sprawach z zamiarem przesłania ich m.in. Prezydentowi RP, Premierowi Rządu, Marszałkom Sejmu i Senatu.

Opowiedziano się za:

- kontynuowaniem reformy samorządowej i pilotażowej oraz wprowadzeniem powiatów samorządowych, a następnie funkcjonalnych regionów,
- pilnym opracowaniem ustawy o finansach gmin oraz za stabilnymi regulami ich finansowania i zabezpieczeniem warunków do funkcjonowania,
- priorytetem dla budowy autostrady Północ - Południe wiodącej od Gdańska przez Małopolskę na południe Europy oraz promowaniem autostrady Zachód - Wschód, ale przebiegającej przez Drezno-Wrocław-Katowice-Kraków-Tarnów-Przemysł-Lwów-Kijów-Odesę
- intensywną rozbudową i rozwojem międzynarodowego lotniska krakowskiego w Balicach, z ruchem pasażerskim i cargo,
- rozbudową i zagospodarowaniem zbiornika wody pitnej w Dobczycach,
- zakończeniem budowy zbiorników wody w Czorsztynie oraz w Swinnej - Porębie,
- budową licznych, tanich, lokalnych przejść granicznych i dróg do nich prowadzących, w związku z promocją turystyki w Małopolsce i jej rozwoju gospodarczego,
- budową objazdów na drogach wokół miejscowości przy drogach tranzytowych przez poszczególne miejscowości,
- zintegrowaniem systemu połączeń komunikacyjnych przez PKP i PKS na terenie Małopolski,
- wykorzystaniem zasobów mineralnych, uzdrowiskowych, krajobrazowych i turystycznych czystej ekologicznie Małopolski - m.in. wnoszeniem o uchwalenie ustawy o gminach uzdrowiskowych oraz systemowych zmian w ubezpieczeniach społecznych.

Ponadto zwrócono się z apelem do mieszkańców gmin Małopolski o udział w wyborach samorządowych.

Wszystkie te kwestie głosowane były zbiorowo: jednogłośnie za, przy jednym głosie wstrzymującym się.

8. III Walne Zebranie przyjęło także:

- nazwa Stowarzyszenia została zmieniona na Związek Gmin Małopolski (przy 1 głosie wstrzymującym się),
- poszerzono skład Rady SGM do 25 członków (2 wstrzymujących się),
- w Radzie SGM każdemu delegatowi z miasta wojewódzkiego, będącego członkiem SGM z szeroko rozumianej Małopolski, z województw, których gminy należą do SGM, przysługiwałoby jedno miejsce (3 głosy przeciwnie, 6 wstrzymujących się),
- Zarząd będzie posiadał 2 wiceprezesów, Rada SGM - 3 wiceprzewodniczących, jeden wiceprzewodniczący w Komisji Rewizyjnej. W skład Rady SGM spoza delegatów, radnych lub członków Zarządów, mogą być wybrane 3 osoby, w skład Zarządu 2 osoby, w skład Komisji Rewizyjnej 2 osoby (przyjęto przy 10 osobach wstrzymujących się).

9. Na zakończenie uczestnicy III Walnego Zebrania wyrazili podziękowanie władzom SGM, a także - na ręce Prezydenta Miasta Krakowa - Gminie Kraków za udostępnianie pomieszczeń oraz ułatwianie pracy Stowarzyszeniu. Kazimierz Barczyk w imieniu Rady SGM podziękował Zarządowi, Komisji Rewizyjnej oraz wszystkim Delegatom Gmin za ich pracę i życzył wszystkim wszelkiej pomyślności.

Protokół sporządzono w oparciu o stenogram III Walnego Zebrania, który jest do wglądu w Biurze SGM, Kraków ul. Grodzka 28.

Przewodniczący
III Walnego Zebrania SGM
Kazimierz Barczyk

Ze względu na wymogi statutowe, stanowisko w sprawach zmian statutu SGM nie ma wiążącej mocy prawnej.

HONOROWY KODEKS RADNEGO

W poprzednim numerze "Wspólnoty Małopolskiej" prezentowaliśmy założenia do projektu Honorowego Kodeksu Radnego. Ponieważ w momencie składania gazety trwały konsultacje w krakowskich gminach a komisja Sejmiku Samorządowego nie podjęła jeszcze ostatecznej decyzji, mogliśmy przedstawić tylko dość szczegółowy opis wstępnej propozycji oraz informacje o głosach, które padły podczas dyskusji na forum Sejmiku. Ostateczna wersja Honorowego Kodeksu Radnego została przyjęta dopiero w czerwcu na ostatniej sesji Sejmiku. Nie jest to dokument wiążący dla samorządów, ale twórcy kodeksu oczekują na dyskusję w środowisku działaczy samorządowych oraz wprowadzenie zasad, zawartych w Kodeksie do bieżącej działalności rad i urzędów.

Postanowienia ogólne

1. Radny jako członek władz lokalnych ma władzę określoną prawem, musi działać zgodnie z tym prawem i nie może tej władzy nadużywać.
2. Radnego obowiązują znajomość zasad postępowania, które nakazuje prawo, regulaminy oraz niniejszy Kodeks.
3. Radny jest zobowiązany stosować się do tych nakazów i zasad oraz dbać, aby jego sytuacja osobista nie kolidowała z ustaleniami Kodeksu i prawa.
4. Radny nie powinien nigdy być zwolennikiem działań sprzecznych z tymi zasadami, ani też do nich zachęcać.

Obowiązki publiczne oraz korzyści osobiste

5. Radny realizuje swoje obowiązki w imieniu i dla całej społeczności.
6. Radny ma szczególne obowiązki względem swoich wyborców, włączając tych, którzy na niego nie głosowali.
7. Radny, nawet jeśli jest członkiem partii politycznych lub ugrupowań i pozostaje pod silną presją innych ich członków, musi pamiętać, że tylko on ponosi odpowiedzialność za wybór podjętej decyzji.
8. Radny nie powinien nigdy brać udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących spraw, z którymi wiąże się jego osobiste korzyści.
9. Radny nie powinien nigdy dopuścić, nawet jeśli szczególne okoliczności mu na to pozwolą, aby jego osobiste korzyści miały wpływ na podejmowaną decyzję.
10. Radny nie powinien nigdy robić czegoś, czego nie umiałby wytłumaczyć swoim wyborcom, jego postępowanie bowiem i to co społeczeństwo o tym postępowaniu wie, będą wpływały na reputację całej rady.

11. Radny powinien unikać jakichkolwiek powodów do podejrzenia, że jego postępowanie jest niestosowne i niezgodne z niniejszym Kodeksem oraz przepisami prawa.

Ujawianie korzyści materialnych i niematerialnych

12. Radny jest zobowiązany do bezwzględnego ujawniania zarówno bezpośrednich jak i pośrednich korzyści materialnych i niematerialnych, włączając w to swojego współmałżonka i bliskich, które może osiągnąć w związku z rozstrzygniętą przez radę sprawą, a także wyłączyć się z głosowania nad nią.
13. Radny powinien zawsze stosować zasady dotyczące ujawniania osobistych korzyści w swojej pracy z urzędnikami administracji publicznej oraz w nieoficjalnych kontaktach z radnymi, postępując nie mniej skrupulatnie niż w czasie formalnych zebrań rady.
14. Radny nie powinien nigdy pozwolić, aby powstało wrażenie, że jest skłonny wykorzystać swoją pozycję bardziej do osobistych korzyści niż dla dobra ogółu.
15. Radny nie powinien nigdy przyjmować przewodnictwa w radzie ani podejmować działań w organach rady, jeżeli sprawa dotyczy go osobiście.

Radni i urzędnicy

16. Radny nie powinien nigdy być zatrudniony jako urzędnik administracji odpowiadającej bezpośrednio przed radą, której radny jest członkiem.
17. Radny jest zobowiązany do respektowania zadań, obowiązków i odpowiedzialności urzędników.
18. Radny nie powinien szukać ani akceptować preferencyjnego traktowania przez urzędników, gdy on sam, jego krewni lub jego firma załatwiają na terenie urzędu swoje sprawy jako petenci.
19. Radny powinien zawsze, uczestnicząc w podejmowaniu decyzji personalnych, kierować się oceną przydatności kandydata do zajmowania danego stanowiska lub funkcji, nie zaś innymi, pozametrycznymi względami.
20. Radny nie powinien nigdy ujawniać czy używać poufnych informacji dla odniesienia osobistych korzyści lub dyskredytowania rady, organów gminy lub urzędu.
21. Radny nie powinien nigdy przyjmować nienależnych korzyści materialnych związanych z pełnieniem funkcji radnego.
22. Radny jest zobowiązany do skrupulatnego przestrzegania zasad związanych z wydatkami na realizację swoich obowiązków.

SAMORZĄD I BIZNES

STOWARZYSZENIE GMIN MAŁOPOLSKI I TOWARZYSTWO KRZEWIENIA PRZEDSIĘBIORCZOŚCI

W wyniku przeprowadzonych rozmów pomiędzy przedstawicielami Towarzystwa Krzewienia Przedsiębiorczości i Stowarzyszenia Gmin Małopolski przedstawiamy Państwu ofertę rozwoju gospodarczego gminy.

Towarzystwo Krzewienia Przedsiębiorczości zostało założone w zeszłym roku. Stawia sobie za cel systematyczny rozwój przedsiębiorczości społeczeństwa, we wszelkich dziedzinach życia. Towarzystwo chce pomagać w sposób szczególny w rozwoju małych i średnich przedsiębiorstw. Jego członkami są ludzie różnych profesji, pochodzący z różnych gmin.

Zakłada się, że działalność Towarzystwa będzie szczególnie rozwijana w małych miastach i małych gminach wiejskich. Uważamy, że w tych gminach jest największa i najpilniejsza potrzeba rozwoju przedsiębiorczości. Racjonalnie zorganizowana przedsiębiorczość i efektywna praca są niezbędnymi warunkami

dla poprawy jakości i poziomu życia mieszkańców gminy.

Szansę i możliwości rozwoju to przede wszystkim nie wykorzystane duże rezerwy potencjału ludzkiego w danym terenie oraz rezerwy środków produkcji /maszyny, urządzenia, obiekty, grunty/. Rezerwy potencjału ludzkiego w największym stopniu są ukryte w rolnictwie. Zatrudnienie w nim jest zbyt duże, często przymusowe z braku innych miejsc pracy. W małych gminach dodatkowe możliwości wynikają z likwidacji dawnych zakładów i ich przekształceń.

W niedługim okresie czasu Polska zostanie członkiem Unii Europejskiej i NATO. Jest to poważne wyzwanie dla naszego kraju, dla naszej gospodarki, a równocześnie duże zagrożenie, zwłaszcza dla grup do tego nie przygotowanych, a więc najprawdopodobniej mieszkańców małych gmin.

Czas, który mamy do dyspozycji, musimy wykorzystać na naprawę i rozwój naszej gospodarki, ale najważniejszym zadaniem jest przygotowanie ludzi. Musimy stworzyć w ciągu kilku najbliższych lat nowoczesną gospodarkę rynkową, mogącą konkurować z gospodarkami krajów wysoko rozwiniętych. Warunkiem koniecznym do realizacji tego celu jest twórcza, dobrze zorganizowana praca całego społeczeństwa, a w

szczególności jego kreatora w gminie, czyli samorządu gminy. Uważamy, że gminy nie mogą czekać na wytyczne i polecenia "z góry". Gminy nie mogą liczyć na wysokie dotacje ze strony rządu. Błędem byłoby bierne wyczekiwanie na działania rządu i administracji państwowej.

Samorządy powinny opracować swoje własne programy rozwoju gminy, co najmniej na najbliższą kadencję, o ile nie na najbliższe dziesięciolecie. Winny czynić starania o pozyskiwanie inwestorów krajowych i zagranicznych dla różnych przedsięwzięć na swoim terenie.

Towarzystwo Krzewienia Przedsiębiorczości proponuje samorządom wszechstronną, fachową pomoc, tak w opracowaniu programów rozwoju gminy jak i przy ich realizacji.

Zainteresowanym przedstawimy dyspozycje koniecznych działań dla samorządów zarówno dla rozwoju gminy oraz sprawnej realizacji proponowanego programu.

Oczekujemy na współpracę z nami przedstawicieli gmin i innych osób zainteresowanych.

Prezes Zarządu Towarzystwa
Krzewienia Przedsiębiorczość
Zbigniew Mikształ
Przewodniczący Rady Stowarzyszenia
Gmin Małopolski
Kazimierz Barczyk

Prezes Zarządu Stowarzyszenia
Gmin Małopolski
Władysław Wyka

"FORUM PRZEDSIĘBIORSTW" W MAŁOPOLSCE

Nie zapominając o przyjaźni, jaka nawiązała się między Francją a Polską w stanie wojennym budujemy dzisiaj partnerskie kontakty ekonomiczne. Przykładem takim jest utworzenie "Forum Przedsiębiorstw" przez Stowarzyszenie Gmin Małopolski oraz CAD - Biura Promocji Lazarego Wybrzeża. Pismo będzie zamieszczało oferty współpracy polskich firm handlowych, produkcyjnych i usługowych, które trafią do partnerów we Francji, Hiszpanii, Włoszech. Tam po przetłumaczeniu trafi do rąk miejscowych przedsiębiorców. Odwrotnie oferty z tych krajów wrócą do nas i po przetłumaczeniu przekazane zostaną przedsiębiorcom w naszych gminach. Stowarzyszenie zadba o przepływ in-

formacji, a skutek i efekt będzie zależny od samych zainteresowanych.

Ważnym momentem w tej współpracy mogą być planowane targi międzynarodowe w Małopolsce, w których wezmą udział gminy i przedsiębiorcy z gmin współpracujących z "Forum Przedsiębiorstw".

Podczas takiej imprezy będzie najlepsza okazja do nawiązania ciekawych kontaktów między gminami, jak również między przedsiębiorcami.

Kolejna wystawa będzie poświęcona turystyce i promocji gmin. Osoby zajmujące się tą problematyką zapoznają się ze stosowanymi w tym zakresie metodami na południu Europy. Będą też miały okazję uczestniczyć w przygotowanym w tym celu szkoleniu.

Zachęcam do skorzystania z możliwości jakie daje "Forum Przedsiębiorstw", od nas zależy jak ją wykorzystamy.

Władysław Wyka
Prezes Zarządu
Stowarzyszenia Gmin Małopolski

**Aktualne dane gmin, które
nadesłały informacje
do dnia
13 września 1994 roku**

Urząd Miasta ALWERNIA

32-066 Alwernia
ul. Waryńskiego 12
woj. krakowskie
tel. 83-11-91, 83-11-75, 83-11-15
Burmistrz: Wiktor Cypcar
Przewodnicząca Rady:
Anna Kurdziel - Delegatka do SGM

Urząd Gminy BRZOSTEK

38-210 Brzostek
woj. tarnowskie
Wójt: Jan Chmura
Przewodnicząca Rady:
Maria Przebięda

Urząd Miejski CHRZANÓW

Al. Henryka 20
32-500 Chrzanów
woj. katowickie
tel. centrala: 338-05, fax 337-86
Burmistrz: Aleksander Grzybowski
Przewodniczący Rady:
Stanisław Dusza

Urząd Gminy CZARNY DUNAJEC

ul. Żymierskiego 2
34-470 Czarny Dunajec
woj. nowosądeckie
Delegaci do SGM:
Kazimierz Dzielski, Kazimierz Truty

Urząd Gminy DĘBNO

22-852 Dębno
woj. tarnowskie
tel. 58-714, 58-715, 58-500
Wójt: Maria Okrzesa
- Delegat do SGM

Urząd Miasta i Gminy DUKLA

ul. Trakt Węgierski 11
38-450 Dukla
woj. krośnieńskie
tel. centrala: 34
Burmistrz: Zygmunt Nowak
- Delegat do SGM
Przewodniczący Rady:
Andrzej Kręzątek

Urząd Gminy GOŁCZA

32-075 Gołcza
woj. krakowskie
Wójt: Tadeusz Kmita
Przewodniczący Rady:

Stefan Nowak

Urząd Gminy IWKOWA

32-861 Iwkowa
woj. tarnowskie
Wójt: Krzysztof Klimek
Przewodniczący Rady:
Stanisław Kryjomski

Urząd Gminy JABŁONKA

34-480 Jablonka
woj. nowosądeckie
Wójt: Julian Stopka
Przewodniczący Rady:
Antoni Wontorczyk - Delegat do SGM

Urząd Gminy JASŁO

ul. Bednarska 6
38-200 Jasło
woj. krośnieńskie
tel/fax 27-09
Wójt: Stanisław Szpak
Przewodniczący Rady: Jacek Madej

**Urząd Gminy JERZMANOWICE-
PRZEGINIA**

32-325 Jerzmanowice-Przeginia
woj. krakowskie
Wójt: Józef Hrabia
Przewodniczący Rady: Karol Papisz

Urząd Miasta JORDANÓW

Rynek 1
34-485 Jordanów
woj. nowosądeckie
tel/fax 75-516, 75-554
Burmistrz: Zbigniew Kołat
Przewodniczący Rady:
Wiesław Główka

**Urząd Gminy KAMIONKA
WIELKA**

33-334 Kamionka Wielka
woj. nowosądeckie
tel. 45-64-17, 96, 29, 18
Wójt: Kazimierz Siedlarz
Przewodniczący Rady:
Maria Ruśniak

Urząd Gminy KLUCZE

ul. Rabsztyńska 3
32-485 Klucze
woj. katowickie
tel. 43-00-04, 43-46-88, fax 43-04-52
Wójt: Małgorzata Węgrzyn
Przewodniczący Rady:
Henryk Dziechciewicz

Urząd Gminy KONIUSZA

32-104 Koniusza 2
woj. krakowskie
Wójt: Janusz Wróblewski
- Delegat do SGM
Przewodniczący Rady:
Bronisław Waskiel
Delegat do SGM: Janusz Wróblewski

Urząd Gminy KOSZYCE

ul. Nowa 14
28-510 Koszyce
woj. kieleckie
tel. 48 w. 21; 48 w. 16 /fax 52
Wójt: Stanisław Rybak
- Delegat do SGM
Przewodniczący Rady:
Stanisław Oziębło

Urząd Gminy KOZY

43-340 Kozy
woj. bielskie
tel. 282, 231, 464, fax 231
Wójt: Jacek Falfus
Przewodniczący Rady:
Eugeniusz Kliś

Urząd Miasta KROSNO

ul. Staszica 2
38-400 Krosno
tel. 206-56, 206-79, fax 224-88
Prezydent: Roman Zimka
Przewodniczący Rady:
Stanisław Kawula

Urząd Miasta i Gminy LIMANOWA

ul. Orkana 18
34-600 Limanowa
woj. nowosądeckie
Burmistrz: Roman Duchnik
Przewodniczący Rady:
Marek Czeczotka

Urząd Miasta ŁAPANÓW

32-740 Łapanów
woj. tarnowskie
tel. 61
Przewodniczący Rady:
Jan Kulig - Delegat do SGM

Urząd Gminy ŁODYGOWICE

43-325 Łodygowice
woj. bielskie
Wójt: Tadeusz Handerek
Przewodniczący Rady: Piotr Kufel
Delegat do SGM: Tomasz Lach

**Urząd Miasta MAKÓW
PODHALAŃSKI**

34-220 Maków Podhalański
woj. bielskie

Burmistrz: Zdzisław Nowak
- Delegat do SGM
Przewodniczący Rady:
Kazimierz Polak - Delgat do SGM

Urząd Gminy MICHAŁOWICE

32-091 Michałowice
woj. krakowskie
tel/ fax 11-57-40
Wójt: Andrzej Siekierzyński
Przewodniczący Rady:
Marian Baran

**Urząd Miasta i Gminy
MYŚLENICE**

Rynek 8/9
43-400 Myślenice
woj. krakowskie
tel. 203-07, fax 202-15
Delegat do SGM:
Stanisław Kowalski

Urząd Gminy NAWOJOWA

33-335 Nawojowa
woj. nowosądeckie
Wójt: Jan Kulpa
Przewodniczący Rady:
Stanisław Wiktor
Delegat do SGM: Kazimierz Nosal

Urząd Gminy NOWY WIŚNICZ

32-720 Nowy Wiśnicz
woj. tarnowskie
Wójt: Kazimierz Kokoszka
Przewodniczący Rady:
Janusz Warzecha

Urząd Miasta OŚWIĘCIM

ul. KRN 2
32-600 Oświęcim
woj. bielskie
tel. 227-66, 240-95
Przewodniczący Rady: Jan Knycz

**Urząd Gminy i Miasta
PROSZOWICE**

ul. 3-Maja 72
32-100 Proszowice
woj. krakowskie
tel. 86-10-05, fax 86-15-55
Burmistrz: Klaudiusz Kawecki
Przewodniczący Rady: Jan Gałka

Urząd Miasta PRZEMYŚL

Rynek 1
37-700 Przemyśl
tel. 68-20, 54-92, fax 64-49
Prezydent: Tadeusz Sawicki
Przewodniczący Rady:
Andrzej Matusiewicz
Delegat do SGM Robert Choma

Urząd Gminy RADZIEMICE

32-107 Radziemice
woj. krakowskie
Wójt: Krzysztof Wilk
Przewodniczący Rady
Tadeusz Antos

Urząd Gminy SIEPRAW

32-447 Siepraw
woj. krakowskie
Wójt: Tadeusz Pitala
Przewodniczący Rady:
Stanisław Chrobik
Delegat do SGM: Józef Poznański

Urząd Miasta SZCZAWNICA

ul. Szalaya 103
34-460 Szczawnica
woj. nowosądeckie
te. centr. 2203, 2363, 2513 w.17,
fax 25-30
Burmistrz: Józef Gacek
Przewodniczący Rady: Stefan Zachwija
Delegat do SGM: Czesław Kolat

Urząd Miasta TARNÓW

ul. Nowa 4
33-100 Tarnów
tel. 22-23-96, 21-33-68,
fax 21-53-08, 21-53-08
Prezydent: Mieczysław Bień
- Delegat do SGM
Przewodniczący Rady:
Zdzisław Janik

Urząd Miasta i Gminy TRZEBINIA

ul. Piłsudskiego 14,
32-540 Trzebinia
woj. katowickie
tel. 121-227, 121-257, fax 315899
Burmistrz: Zbigniew Duda
Przewodniczący Rady:
Janusz Szcześniak

Urząd Gminy TRZYCIĄŻ

32-078 Trzyciąż
tel. Trzyciąż 19, 28
woj. krakowskie
Wójt: Marian Strzałka
Przewodnicząca Rady:
Halina Dziubek

Urząd Gminy TYMBARK

woj. nowosądeckie
tel. 325-050, 325-341, 325-360,
fax 325-111
Wójt: Tadeusz Parchański
- Delegat do SGM
Przewodniczący Rady:
Stanisław Przybylski

Urząd Miasta i Gminy WIELICZKA

ul. Powstania Warszawskiego 1
32-020 Wieliczka
woj. krakowskie
tel. 22-07-00,78-12-94, 78-17-35,
fax 78-68-60

Burmistrz: Józef Duda
Przewodniczący Rady:
Zbigniew Zarębski

Urząd Gminy WIEPRZ

34-122 Wieprz
woj. bielskie
tel. 511-18
Wójt: Stefan Komender
Przewodniczący Rady:
Stanisław Babiński
Delegat do SGM: Tadeusz Sopicki

Urząd Gminy WILAMOWICE

Rynek 1
Wilamowice
woj. bielskie
tel. 57-240, 57-356
Burmistrz: Marian Trela
Przewodniczący Rady:
Bronisław Chrobak

Urząd Gminy WOJNICZ

32-830 Wojnicz
woj. tarnowskie
Wójt: Zbigniew Nosek
Przewodniczący Rady:
Marek Sygnarowicz - Delegat do SGM

Urząd Gminy ZABIERZÓW

32-080 Zabierzów
ul. Kolejowa 7a
woj. krakowskie
tel. 36-91-62, fax 21-13-98
Wójt: Ryszard Zębala
Przewodniczący Rady:
Zdzisław Nowak

Urząd Miasta ŻYWIEC

ul. Powstańców Śląskich 9
34-300 Żywiec
woj. bielskie
tel. 20-31, fax 39-17
Burmistrz: Jerzy Widzyk
Przewodniczący Rady:
Józefa Antczak
Delegaci do SGM:
Stanisław Białek, Michał Masny

Dane pozostałych gmin SGM, które
nadeślą powyższe informacje, zostaną
opublikowane w późniejszym terminie.

26 sierpnia przedstawiciele 16 polskich gmin i miast oraz reprezentanci samorządów, skupionych w 4 słowackich powiatach /okresach/ podpisali zasadnicze dokumenty, powołujące Euroregion "Tatry". W ten sposób na terenie Małopolski rozpoczął działalność drugi, po "Karpatach" Euroregion integrujący społeczność lokalne po obu stronach szczyłnej do niedawna granicy

dziwojennym, kiedy mimo chłodnych stosunków między Polską a Czechosłowacją, udawało się zorganizować sprawną i uproszczoną obsługę turystów.

Polskie i Słowackie samorządy przez dłuższy czas napotykały na przeszkody trudne do pokonania. Jedną z nich było sztywne stanowisko władz w Bratysławie, które jesienią ubiegłego roku zabroniły swoim delegatom podpisywania

zakładowy, przekazując po 15 tys. dolarów.

Euroregion zajmuje się w pierwszej kolejności poszerzaniem współpracy gospodarczej i usprawnianiem ruchu granicznego. Pograniczne samorządy zamierzają wspólnie rozbudować system przyjaznego dla środowiska transportu, a także prowadzić skoordynowaną politykę ochrony zasobów naturalnych.

E *Granica która łączy* **Tatry"**

Zanim doszło do zainicjowania prac nad powołaniem Euroregionu, wielokrotnie spotykali się przedstawiciele polskich i słowackich władz lokalnych. Pierwszym kontaktem nadawały ton ośrodki: Zakopane oraz Poprad. O Euroregionie, regionalnej integracji, zaczęto jednak mówić w roku 1992, kiedy obie strony dostrzegły korzyści płynące ze ścisłej współpracy władz lokalnych, działających w trudnym górskim terenie. Zachęcająco wyglądały już wówczas doświadczenia regionów alpejskich.

Na polsko-słowackim pograniczu problemów wymagających codziennej współpracy ani wówczas ani teraz nie brakowało. Obie strony musiały zastanowić się jak tworzyć wspólny system ochrony środowiska naturalnego, tak, aby nie było one niszczone przez sąsiadów, wypuszczających ścieki na drugą stronę granicznych rzek. Samorządy od początku opowiadały się także za zniesieniem granic celnych i usprawnianiem handlu. Choć nie leżało to w ich bezpośrednich kompetencjach, zamierzały zdecydowanie walczyć o pomnożenie skromnej ilości przejść granicznych. Ich liczba była zupełnie niedostosowana do obecnego ruchu na granicy. Wielokrotnie reprezentanci naszych i słowackich gmin przypominali o dobrych tradycjach pogranicznego ruchu turystycznego w okresie międ-

dokumentów powołujących Euroregion. Stało się to w trakcie międzynarodowej konferencji Grupy Wyszehradzkiej, a zdołano wówczas uzgodnić jedynie wspólną deklarację.

O podpisaniu dokumentów powołujących Euroregion "Tatry" przesądziło podpisanie tydzień wcześniej umowy międzynarodowej między Polską a Słowacją, w której znalazły się także zasady tworzenia transgranicznych związków regionalnych. W trakcie uroczystości w Nowym Targu zastrzeżenia proceduralne zgłosił senator i burmistrz Zakopanego Franciszek Bachle-

-Księdzularz. Opowiadał się on za przeniesieniem wyborów władz na czas po ratyfikacji umowy polsko-słowackiej. Tych wątpliwości nie podzielili jednak przedstawiciele polskich i słowackich samorządów ani też reprezentanci MSZ.

Wyłoniono więc 12 osobową radę Euroregionu oraz jej przewodniczącego i wiceprzewodniczącego. W pierwszym roku przewodnictwo objął wójt gminy Łapsze Niżne Wendelin Haber, a zgodnie z przyjętymi w Euroregionach zasadami zastępuje go primator Kieżmarku Jan Skupin. Uzgodniono również, że biura Euroregionu powstaną równoległe w Nowym Targu i Kieżmarku, a na początek samorządy złożą się na wspólny fundusz

Wśród zamierzeń znalazły się także: współpraca w sferze kultury, oświaty czy sportu. W tym ostatnim przypadku jest już niestety za późno na wspólne wystąpienie o organizację zimowych igrzysk olimpijskich i każde z państw będzie to robić na własną rękę.

Powstanie Euroregionu "Tatry" ułatwi rozbudowę lokalnych powiązań z partnerami za miedzą, którzy wreszcie będą mogli swobodnie decydować o zakresie wymiany handlowej czy lokalizacji przemysłu. O tym jak ważne jest usprawnienie funkcjonowania przejść granicznych, jak duże zyski może przynosić bezpośrednia wymiana handlowa, łatwo się przekonać na cotygodniowych jarmarkach w Nowym Targu, gdzie zawsze można spotkać tysiące Słowaków.

Euroregion "Tatry" powołały do życia:

Miasta: Nowy Targ, Rabka, Szczawnica, Gmina Tatrzńska wraz z Zakopanem oraz Gminy: Biały Dunajec, Bukowina Tatrzńska, Lipnica Wielka, Łapsze Niżne, Nowy Targ, Ochotnica Dolna, Raba Wyżna, Szafłary. Po stronie słowackiej tworzą go miasta i wsie wchodzące w skład powiatów: Dolny Kubin, Liptowski Mikulasz, Poprad, Stara Lubownia.

Małopolska w przekroju

DUKLA

Małeńka, położona tuż nad słowacką granicą Dukla jest najmniejszym miastem należącym do Związku Miast Polskich. Samo miasto liczy nieco ponad 2 tys. mieszkańców (cała gmina 16600). Dukla to także 1 proc. powierzchni Polski (332 km²) i bardzo ciekawa historia. To miasto naznaczone dramatycznymi wydarzeniami wojennymi, jak chociażby wielka bitwa na Przełęczy Duklińskiej stoczona dokładnie 50 lat temu, i wiekami żmudnej, codziennej pracy jego obywateli, korzystających z dogodnego położenia swego grodu.

Dziś Dukla to przede wszystkim ośrodek handlowy i rolniczy a także usługowy, na trasie bardzo uczęszczanego przejścia w Barwinku. Gmina o dużych ambicjach, pragnąc wykorzystać wszystkie swoje walory dla rozwoju ekologicznej turystyki.

Miasto rozciąga się u stóp liczącej 716 m Góry Cergowej, wcho-dzącej w skład Beskidu Niskiego. Teren gminy przecina-ją liczne potoki i niewielkie rzeki, z których najokazalszą jest wpadająca do Wistoki Jasiołka. Dużą powierzchnię zajmują lasy i grunty leśne, zamieszkiwane przez liczne gatunki chronionych zwierząt. Umiarkowany, chłodny klimat i utrzymująca się długo pokrywa śnieżna stwarzają dobre warunki do rozwoju sportów zimowych. Od niedawna na terenie gminy działa nawet wyciąg narciarski. Dukla jest miastem bogatym w zabytki mimo, że I i II wojna światowa nie oszczędziła ani miasta ani przyległych wiosek. Do najwspanialszych pomników barokowej architektury w Polsce zaliczają się zespół klasztoru OO. Bernardynów oraz zespół parkowo-pałacowy Męcińskich i Mniszchów, gdzie obecnie mieści się Muzeum Historyczne. W centrum miasta zachował się ratusz z II połowy XIX wieku oraz kilkanaście znacznie starszych, interesujących kamieniczek. O bogactwie i

handlowych tradycjach dawnej Dukli świadczą rozległe, dwukondygnacyjne podziemia, znajdujące się pod rynkiem. W okolicznych wsiach znajdują się liczne zabytkowe kościoły i cerkwie. W Zyndramowej można zwiedzić interesujące Muzeum Kultury Łemkowskiej. Do 1934 roku na terenie gminy znajdowało się jeszcze jedno miasto - Jaśliska, gdzie do dziś znajdowały się fragmenty murów miejskich i budynek ratusza. W otaczających miasto górach można spotkać wiele rzadkich gatunków roślin i drzew. Część z nich znajduje się na terenie kilku rezerwatów, gdzie rosną wspaniałe okazy cisów i polskich modrzewi.

Dukla to także ważny ośrodek pielgrzymkowy i religijny, miejsce kultu błogosławionego Jana z Dukli. W miejscowości Trzciana znajduje się pustelnia bł. Jana i cudowne źródło a w klasztorze OO. Bernardynów kaplica ku jego czci i trumna z relikwiami.

Obecnie Dukla to pograniczna gmina, czerpiąca duże dochody z działalności usługowej na rzece przejścia granicznego w Barwinku, przez które odbywa się ruch nie tylko na teren Słowacji i Węgier, lecz także w kierunku innych krajów Południowej Europy. Jego rozbudowa jest konieczna do odciążenia przejścia w Cieszynie. Już dziś inwestują tu PKS Warszawa i krakowski Realbud. Udało się uporządkować jego otoczenie a gmina stara się uzyskać pieniądze na szybką rozbudowę dróg, w tym przede wszystkim wybudowanie obwodnicy wokół miasta. Ta inwestycja jest konieczna, gdyż rosnący z roku na rok ruch ciężkich pojazdów dewastuje centrum Dukli.

Inwestycje drogowe to zresztą jedno z najczęściej podejmowanych przez samorząd zadań w ostatniej kadencji. W ciągu 4 lat wykonano remont 18 km dróg o nawierzchni bitumicznej i 5 km

dróg o nawierzchni żwirowej. Potrzeby są jednak znacznie większe a własne drogi to dla mieszkańców sprawa szczególnej wagi, ze względu na rozległość gminy i dalekie dojazdy.

Chcąc wykorzystać walory krajobrazowe i przyrodnicze gminny samorząd w ostatnich latach bardzo wiele uwagi poświęcił ochronie środowiska.

Uruchamiana jest nowoczesna oczyszczalnia ścieków, ukończona dzięki kredytowi z Banku Ochrony Środowiska. Bardzo zaawansowana jest także budowa i modernizacja wodociągów.

Jako jedna z 8 gmin w woj. krośnieńskim Dukla przejęła prowadzenie szkół podstawowych. Jest to dla samorządu bardzo poważne zadanie, gdyż spośród 17 istniejących placówek, aż 14 znajduje się w bardzo złym stanie technicznym. Do tej pory samorząd regularnie dokładał do ich utrzymania 1 ml zł. Po przejęciu szkół być może kwoty te zostaną zwiększone.

nieńskiego i Urzędu Rady Ministrów.

Zdając sobie sprawę z korzyści jakie płyną dla całej gminy z funkcjonowania na terenie Barwinka przejścia, pierwszy samorząd dukieński opracował nowe plany zagospodarowania przestrzennego, w pierwszej kolejności przygotowując część położoną w okolicy tej miejscowości. Jako tereny nadające się pod inwestycje turystyczne wskazano przede wszystkim miejscowości: Tyla wa, Daliowa, Olchowiec, Iwla, Zawadka Rymanowska, Chyrowa, Trzciana i Dukla. Ponieważ okolice Dukli należą do obszarów nadających się do uprawy zdrowej żywności, zlecono Instytutowi Rolnictwa przeprowadzenie odpowiednich badań, które potwierdziły duże walory rolnicze gminy. W planach samorządu znajduje się także promowanie rozwoju ekologicznych źródeł energii w postaci elektrowni wodnych oraz wykorzystanie dobrych warunków



Tegoroczny budżet Dukli sięgający wraz z dotacjami na prowadzenie szkół 50 ml zł, składa się w 30 % z dochodów własnych, w 30 % z dotacji oraz w 30 % z udziału w podatkach.

W minionej kadencji samorządu niewiele brakowało, aby gmina rozpadła się na dwie mniejsze jednostki. Mieszkańcy Jaślisk, pamiętający czasy miejskiej świetności swojej miejscowości dążyli do utworzenia odrębnej jednostki. Mimo, że powstałaby bardzo mała gmina, szanując wolę sąsiadów i współobywateli Rada Gminy w Dukli poparła te dążenia. Ostatecznie jednak pomysł stworzenia odrębnej gminy w Jaśliskach nie zyskał poparcia wojewody kroś-

klimatycznych dla budowy elektrowni wiatrowych.

W XV i XVI wieku Dukla słynęła z handlu winami. Korzystała z doskonałego położenia na "trakcie węgierskim". Później ucierpiała mocno na skutek kolejnych wojen, powojennych dramatycznych wydarzeń związanych m. in. z akcją "Wisła". Dziś ponownie, na wiele większą skalę niż dotychczas sięga do swoich kupieckich tradycji a jej mieszkańcy żyją z rosnącego ruchu granicznego. Miasto i gmina czeka jednak na potencjalnych inwestorów zainteresowanych nie tylko czerpaniem zysków z usług, lecz także rozwojem turystyki, rekreacji i ekologicznego rolnictwa.

Marek Szczepanek

OŚWIĘCIM

Nie znana jest dokładna data powstania Oświęcimia. Z przekazów źródłowych wynika, że gród i zamek wyrosły w pierwszym okresie państwowości polskiej: około 1179 r. Około 1272 r. Oświęcim otrzymał prawa miejskie, a w 1281 r. ziemia oświęcimska weszła w skład księstwa reszyskiego. W 1317 r. stał się Oświęcim stolicą samodzielnego księstwa oświęcimskiego. Na przełomie XIV i XV wieku jego obszar znacznie się powiększył. W 1445 r. księstwo oświęcimskie zostało podzielone na trzy samodzielne księstwa: oświęcimskie, zatorskie i toszackie.

Pod koniec XVI wieku Oświęcim był zaliczany do średnich miast polskich. W obrębie miasta, obok ratusza, wznosił się kościół parafialny, kościół i klasztor dominikański i franciszkański. Do upadku znaczenia miasta przyczyniły się liczne pożary i epidemie, a całkowitej ruiny uległ Oświęcim w czasie najazdu szwedzkiego w II połowie XVII wieku.

W wyniku I rozbioru Polski w 1772 r. księstwo oświęcimskie znalazło się w granicach zaboru austriackiego.

Na początku XIX wieku Oświęcim liczył ponad 2 tysiące mieszkańców, z których dużą część stanowili Żydzi - osiedleni na tych terenach od XV wieku.

W II połowie XIX wieku stał się Oświęcim ważnym węzłem kolejowym, co w znacznym stopniu przyczyniło się do rozwoju gospodarczego miasta. W latach 1900 - 1914 dał się zauważyć stały wzrost liczby mieszkańców. W 1918 roku po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, Oświęcim, w granicach województwa krakowskiego, został siedzibą powiatu politycznego. W latach 1929 - 1932 był siedzibą samorządowego powiatu oświęcimskiego, a po jego likwidacji część jego obszaru /ziemia zatorska/ powróciła do powiatu wadowickiego, a pozostały teren został włączony do powiatu bialskiego.

W okresie międzywojennym istniała w mieście znaczna liczba zakładów przemysłowych. Działało też wiele organizacji o charakterze politycznym, kulturalno-oświatowym, religijnym, sportowym i gospodarczym.

Po wkroczeniu wojsk niemieckich do Oświęcimia w październiku 1939 roku został on włączony do Rzeszy Niemieckiej. W kwietniu 1940 r. na terenie Oświęcimia, w istniejącej na Zasolu "osadzie barakowej" Niemcy rozpoczęli organizowanie obozu koncentracyjnego, do którego pierwszy transport więźniów - Polaków przybył już 14 czerwca 1940 roku. Od 1942 r. był to największy ośrodek masowej zagłady,

głównie ludności żydowskiej, przywożonej tu ze wszystkich krajów okupowanej Europy.

Oświęcim położony jest w południowej Polsce, w kotlinie oświęcimskiej, ograniczony od południa Pogórzem Śląskim, a od północy Wyżyną Śląską, przy ujściu rzeki Soly do Wisły. Drugie co do wielkości miasto woj. bielskiego. Zajmuje obszar 30,3 km², zamieszkały przez 45 tys. ludzi, średnia gęstość zaludnienia na 1 km² - 1 500 osób.

Oświęcim stanowi ważny węzeł komunikacyjny. Tu krzyżują się ważne połączenia krajowe: Katowice - Kraków, Kraków - Pszczyna, Oświęcim - Kęty.

Oświęcim jest usytuowany centralnie względem trzech ośrodków przemysłowych: Bielska-Białej, Krakowa, Katowic. Jest miastem przemysłowym, z przewagą przemysłu chemicznego, otoczonym gminami o charakterze rolniczym.

Stanowi ważny ośrodek regionalny obejmujący swym zasięgiem gminy: Oświęcim, Chelmek, Kęty, Zator, Przeciszów, Osiek, Polanek Wielką. Na terenie miasta znajdują się instytucje zapewniające świadczenie usług publicznych o charakterze ponadlokalnym. Szczególnie w zakresie obsługi administracji państwowej, jednostek specjalnych oraz jednostek ubezpieczeń.

Miasto zapewnia możliwości kształcenia młodzieży w szkołach ponadpodstawowych o różnych profilach /liceach ogólnokształcących, liceach zawodowych, technikach: chemicznym, samochodowym, budowlanym, mechanizacji rolnictwa oraz w szkołach zawodowych/. W tym roku została otwarta Szkoła Zarządzania i Handlu. Ponadto w mieście znajduje się Państwowy Dom Dziecka, Poradnia Wychowawczo - Zawodowa, Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy.

Dużą rolę w kształtowaniu wartości estetycznych odgrywają placówki kulturalno - oświatowe takie jak: Zakładowy Dom Kultury, Miejski Ośrodek Kultury, Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży, Miejska Biblioteka Publiczna.

Na terenie miasta znajdują się dwa szpitale: Miejski Szpital im. Jerzego Gromkowskiego, Szpital Zakładowy. Szpital Miejski dysponuje 585 łózkami oraz przychodniami rejonowymi i ośrodkami zdrowia, zlokalizowanymi na terenie przyszłego powiatu. 19 poradni specjalistycznych przy Szpitalu Miejskim świadczy szeroki zakres usług. Miasto wyposażono w dobrze rozbudowaną sieć wodociągowa, magistralną i rozdzielczą, o długości 171,1 km. Zaopatrzeniem w wodę oraz eksploatacją urządzeń zajmuje się Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Długość sieci kanalizacyjnej wraz z połączeniami domowymi wynosi 146 km. W 1995 r. zostanie oddana do użytku przepompownia ścieków "Stare Miasto" wraz z kolektorami odpływowymi i dopływowymi.

Terren miasta jest zgazyfikowany. Stanowi też węzłowy punkt zaopatrzenia w gaz dla woj. bielskiego i wschodniej części woj. katowickiego. Miasto może prowadzić własną energetykę ciepłą. Zajmuje się nią Miejski Zakład Energetyki Ciepłej. W 1992 r. podjęto prace przy budowie nowego składowiska odpadów komunalnych.

Oświęcim obok Bielska i Wadowic pełni rolę węzłową w systemie łączności telekomunikacyjnej województwa bielskiego. W mieście jest obecnie instalowana sieć telewizji kablowej. Sieć handlowa, gastronomiczna i usługowa w Oświęcimiu jest dobrze rozwinięta.

Miasto jest w stanie obsłużyć ludność okolicznych miejscowości a także turystów licznie odwiedzających Muzeum w Oświęcimiu-Brzezince. Oświęcim ma dwie gazety: "Głos Ziemi Oświęcimskiej" - dwutygodnik, "Chemik Oświęcimski" - dwutygodnik oraz program telewizji kablowej.

Na terenie miasta i gminy istnieją nie zagospodarowane obiekty po upadłych zakładach, nadające się do prowadzenia działalności gospodarczej, drobnej wytwórczości i usług. Oświęcim posiada także tereny nadające się pod zabudowę zarówno przemysłową jak i pod szeroko rozumianą bazę turystyczno - wypoczynkową, hotelarstwo i inne; jest otwarty dla ludzi z inicjatywą i ludzi biznesu.

Do najważniejszych osiągnięć oświęcimskiego samorządu należy sfinalizowanie i oddanie do użytku inwestycji o podstawowym znaczeniu dla sprawnego funkcjonowania miasta: oczyszczalni ścieków, wysypiska odpadów komunalnych. Ponadto warto odnotować zagospodarowanie i oddanie do użytku targowiska miejskiego, przekształcenie przedsiębiorstw komunalnych w zakłady budżetowe miasta, inicjowanie pomocy społecznej i podejmowanie działań zmierzających do zmniejszenia bezrobocia, przygotowanie planu miejscowego zagospodarowania przestrzennego, poprawa obsługi mieszkańców w zakresie mieszkalnictwa, ochrony zdrowia, edukacji /przejście szkół podstawowych/, kultury, sportu i rekreacji, nawiązanie wielu cennych kontaktów międzynarodowych /Francja - Valence, Ballan - Mire, Niemcy - Kerpen, Japonia - Kurose Cho, Hiroshima/ oraz otwarcie Szkoły Zarządzania i Handlu, kształcącej kadrę średniego szczebla zarządzania.

Zamierzeniem władz samorządowych jest utrzymanie istniejących i stworzenie nowych miejsc pracy poprzez wspieranie aktywności gospodarczej, dokończenie już rozpoczętych inwestycji infrastrukturalnych na terenie miasta realizacja zasad ekorozwoju, podniesienie atrakcyjności miasta Oświęcimia w oparciu o istniejące zabytki i walory krajobrazowe, stworzenie nowego imago miasta /Miasto Pokoju. Centrum Spotkań Europejskiej Młodzieży, Centrum Ekumeniczne i Kongresowe/.

Rozwiązanie powyższych problemów jest procesem długofalowym, wymagającym konsekwencji w realizacji przyjętych zasad rozwoju miasta.

Opracowano na podstawie materiałów Urzędu Miasta Oświęcim



Małopolska w przekroju

NOWY WIŚNICZ

Gmina Nowy Wiśnicz położona jest około 50 km od Krakowa. Obszar 8 249 ha zamieszkuje 11,9 tys. osób. Nowy Wiśnicz sąsiaduje z gminami: Bochnia, Brzesko, Gnojnik, Lipnica Murowana, Łapanów, Zegocina, Rzezawa i miastem Bochnia. Dzieli się na 12 sołectw. Nowy Wiśnicz posiada dobrze rozwiniętą sieć komunikacji PKS oraz WPK z odległą o 7 km Bochnią. Dysponuje 1200 numerami telefonów.

Obszar tej malowniczej gminy rozciąga się na granicy między Niziną Sandomierską na północy i progim karpackim na południu. Odsunięta na południe od Bochni w głąb wyodrębniającej się wysoczyzny bocheńskiej leży na pofalowanych tarasach, wyniesionych na przedpola Pogórza Karpackiego, zwanego też wielicko-bocheńskim. Rejon ten należy do podkarpackiej dzielnicy klimatyczno-rolniczej, gdzie średnia roczna temperatura powietrza wynosi 7 do 8 stopni C, a średnie roczne nasłonecznienie trwa 4 do 6 godzin dziennie.

Na terenie gminy istnieją potoki należące do zlewniska Raby i Uszwy.

Teren gminy sprzyja rozwojowi turystyki i wypoczynku, bowiem sporą część powierzchni stanowią lasy. Wy-

stępują tu dwa większe kompleksy leśne:

- w Kopalinach o powierzchni 173 ha, gdzie przy drodze z Bochni znajduje się ładnie położony parking leśny pełniący funkcję rekreacyjną.

- w Bukowcu o powierzchni 92 ha, gdzie znajdują się gazy skalne "Kamień Grzyb".

Dodatkową atrakcją dla turystów jest obfitość grzybów i jagód. Występują także liczne pomniki przyrody.

W gminie działają liczne placówki kulturalne takie jak: Gminny Ośrodek Kultury w Nowym Wiśniczu i świetlica: w Królówce, Połomiu Dużym, Muchówce, Kobyli i Małym Wiśniczu. GOK jest organizatorem różnych imprez kulturalnych nawet o charakterze ponadlokalnym jak: Święto Wiśnickiej Kultury, Wojewódzki plener Malarski dla Dzieci - organizowane corocznie w czerwcu, Pożegnanie Lata - we wrześniu, Przejazd Grup Kolędniczych - w styczniu. Imprezy te są uświetniane występami miejscowych zespołów muzycznych: Kapeli Ziemi Wiśnickiej, Dziecięcego Zespołu Muzycznego oraz orkiestry dętej działającej przy Ochotniczej Strażnicy Pożarnej w Królówce.

Bogaty dorobek kulturalny i artystyczny posiada działające już 47 lat Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu - jedyna tego typu szkoła działająca na wsi, która kształci tkaczy, ceramików i sztukatorów.

Stowarzyszenie Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej oddział w Nowym Wiśniczu wydaje gazetkę lokalną "Wiadomości Wiśnickie" na łamach której informuje się mieszkańców o pracach Rady Zarządu Gminy, wydarzeniach kulturalnych.

Posiadamy stadion sportowy z bieżnią i boiskiem do piłki nożnej. Jest również; będący we władaniu prywatnej osoby, pełnowymiarowy basen kąpielowy, przy którym zamierza się uruchomić pole namiotowe, kort tenisowy i małą gastronomię.

Przy zamku uruchomiono hotel z 50 miejscami noclegowymi oraz kawiarnię i bar. Planuje się także uruchomienie hotelu w zamku.

Gmina Nowy Wiśnicz to atrakcyjny turystycznie region również ze względu na wspaniałe zabytki takie jak:

ZAMEK W WIŚNICZU - jeden z najokazalszych pomników polskiej architektury obronnej wczesnego baroku zbudowany przez Kmitów w XV wieku. Przebudowany przez St. Lubomirskiego.

ZESPÓŁ KLASZTORNY W NOWYM WIŚNICZU - zbudowany w XVII w. przez St. Lubomirskiego. Zmieniony w XVIII w. przez Austriaków na więzienie, pełni taką funkcję do dzisiaj. **KOŚCIÓŁ PARAFIALNY** wraz z plebanią i dzwonnica w Nowym Wiś-

czu zbudowany w pierwszej połowie XVII w. przez St. Lubomirskiego.

KOŚCIÓŁ PARAFIALNY w Starym Wiśniczu z 1625 r. ze spłowym dzwonkiem z 1445 r.

RATUSZ W NOWYM WIŚNICZU - zbudowany w 1620 r. przez St. Lubomirskiego.

Wszystkie te wspaniałe budowle powstały według projektu Macieja Tra-poli - nadwornego projektanta Stanisława Lubomirskiego.

W Nowym Wiśniczu działają również dwa muzea:

- **KORYZNÓWKA - MUZEUM PAMIĄTEK PO JANIE MATEJCE**
- **MUZEUM STANISŁAWA KLIMOWSKIEGO**

Piękny krajobraz Ziemi Wiśnickiej stał się inspiracją twórczą dla takich artystów jak: St. Wyspiański, J. Matejko, T. Łośnik, E. Fabjański, St. Klimowski oraz wielu współczesnych.

W ostatnich latach władze samorządowe postawiły przede wszystkim na ochronę środowiska:

- zaopatrzone wszystkie wioski w kontenery na śmieci co przyczyniło się do likwidacji dzikich wysypisk.

- zgłoszono swój akces do Związku Gmin do budowy i eksploatacji zakładu utylizacji odpadów komunalnych w Bochni.

- oddano w bieżącym roku do użytku oczyszczalnię ścieków o pojemności 200 m³/dobe.

Opracowano na podstawie materiałów Urzędu Gminy w Nowym Wiśniczu.

JERZMANOWICE - PRZEGINIA

Po obu stronach drogi Kraków-Olkusz-Katowice, na obrzeżach Ojcowskiego Parku Narodowego mieści się gmina Jerzmanowice. Będąc w Krakowie, żał byłoby nie poświęcić choćby kilku godzin na jej zobaczenie, tym bardziej, że od miasta dzieli ją zaledwie 20 km. Właśnie na terenie tej gminy rozpoczyna się Jura Krakowsko-Częstochowska, kraina geograficzna, której cechą charakterystyczną są potężne wapienne skały. W gminie takich skał, zwanych tu ostańcami, naliczono 36. Tworzą one wspaniałe widoki, mnóstwo okazji do uprawiania wspinaczki skałkowej, a ponadto kryją w sobie wiele tajemnic. Dokładnie nie wiadomo, ile jaskiń znajduje się w wapiennych skałach. Grotołazi poszukują ciągle nowych, a ich

wyobraźnię podniecają liczne legendy. Największą ze znanych jest jaskinia Nietoperzowa. Jej wielki ostrołukowy otwór prowadzi do korytarzy i komór o łącznej długości 376 m. Zachowało się tam wiele nacieków, tworzących kształty warkoczy i wodospadów. W głębszych partiach jaskini zamieszkują licznie nietoperze, skąd wzięła się nazwa Jaskini. W jej korytarzach znaleziono ślady człowieka sprzed 70 000 lat (środkowy paleolit), a niektóre znaleziska dały nawet nazwę odrębnej "kulturze jerzmanowickiej" istniejącej około 38 000 lat temu. Na terenie gminy znajdują się również liczne ciekawe zabytki kultur późniejszych. Do najciekawszych należy kościół parafialny w Raclawicach. Ta gotycka świą-

tnia zbudowana została z drewna w roku 1511. Jej wiek, coraz mniej dziś spotykany charakter, cenny wystrój i niepowtarzalna atmosfera wnętrza czynią z tego kościoła zabytek najwyższej klasy. Podobnie ciekawa jest, znajdująca się w siedzibie władz gminy Jerzmanowicach - kaplica św. Jana Chrzciciela ufundowana przez jednego z uczestników Od-sieczki Wiedeńskiej. Na terenie 62 km kwadratowych, jakie zajmuje gmina znajdują się też rezerwaty przyrody. W Dolinie Szklarki ścisłą ochroną objęte są buki. Turystyczne szlaki prowadzą przez piękne krajobrazy gminy Jerzmanowice do Ojcowskiego Parku Narodowego. Można mile spędzić tu kilka dni, nie nudząc się ani przez chwilę.

Zresztą z Jerzmanowicami zetknąć można się już na krakowskim Rynku Głównym. Jerzmanowiccy rzemieślnicy oferują w stoiskach Sukiennic swe wyroby z drewna - rzeźby, kasetki, pięknie zdobione szachy. Gmina oferuje również duże możliwości inwestycyjne [w zakresie turystyki i przetwórstwa owocowo-warzywnego], tym atrakcyjniejsze, że położone niemal w połowie drogi między dwoma wielkimi, zamieszkałymi przez ponad 4 miliony ludzi, rynkami: Krakowa i Górnego Śląska.

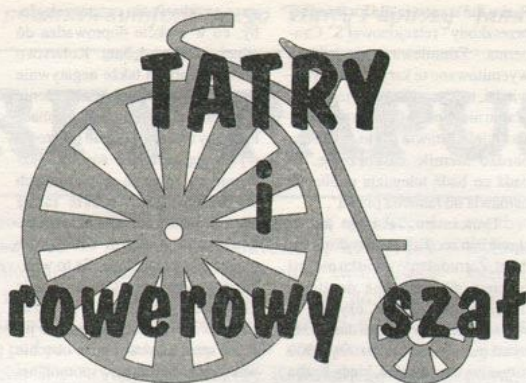
Wszelkich informacji udziela Urząd Gminy - tel. [48-12] 21 44 01 wew. 63, a wygodny nocleg można znaleźć w schronisku młodzieżowym w Łazach - tel. jak wyżej, wew. 208.

MAREK BARTOSIK
Materiał opracowany przez Urząd Gminy Jerzmanowice-Przegonia

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

W ubiegłym roku rowerzyści zniszczyli w Tatrach niemal wszystkie piktoqramy zakazujące lub zezwalające im na poruszanie się po szlakach. Zdarzały się także potrącenia turystów pieszych. Przepisy obowiązujące w Tatrzańskim Parku Narodowym dla niektórych szaleńców na górskich rowerach nie stanowią najmniejszej przeszkody, by jeździć z dowolną prędkością po najbardziej eksponowanych szlakach, nie zważając przy tym na bezpieczeństwo własne i innych.

Od dłuższego czasu w Polsce uparcie lansuje się pogląd, że skoro najwspanialsze góry Europy Zachodniej i Ameryki oddano we władanie rowerom, to należy tę modę wprowadzić także w Tatrach. To już nie tylko prawdziwie męski sport, to filozofia i styl życia - przekonują ci, którzy marzą, by ta moda rozwinęła się na dobre także w naszym kraju. Próbując przekonać innych do swoich tez najczęściej szafują "magicznym" przykładem Zachodu. Tymczasem na Zachodzie przemierzanie gór i zdobywanie szczytów na rowerach wcale nie jest czymś tak oczywistym i wszędzie dozwolonym, jak jest to w Polsce przedstawiane. Na przykład, w Alpach w bardzo znanym masywie Hoch König (niemalże 3000 m n.p.m.), w miejscu gdzie kończy się droga asfaltowa, a zaczyna się polna droga wiodąca do schroniska, znajduje się znak zakazu dla rowerów górskich. W Austrii bowiem już kilka lat temu wprowadzono nowy, specjalny, znak drogowy: zakaz ruchu dla rowerów górskich. Widuje się go już powszechnie - można go spotkać w wielu miejscach w Alpach, nawet na drogach po których mogą poruszać się samochody dostawcze, które, jak się okazuje, bywają bezpieczniejsze dla pieszych niż szaleńcy na rowerach. Co więcej, od pewnego czasu wskazuje się tam również na liczne i różnorodne niebezpieczeństwa jakie niesie dla środowiska szal mountain-bike'ów. Tymczasem u nas moda na pokonywanie górskich przestrzeni na rowerach rozwija się w najlepsze. Dotarła już także w Tatry. Niektórzy jej zwolennicy, za sprawą, jak można sądzić, dosyć jednostronnych informacji telewizyjnych i prasowych, przyjmują za pewnik, że np. w Alpach można jeździć na rowerach niemal wszędzie i używając tego jako argu-



ment, bezkrytycznie usiłują zaszczyć tę modę także w najwyższych polskich górach. Zupełnie zapominają przy tym, że są to góry bardzo specyficzne, nieporównywalne z innymi górami w Europie - rozległymi i przez to mniej zatłoczonymi - gdzie dopuszcza się, i to nie bez ograniczeń, uprawianie turystyki rowerowej. W Tatrach przecież na stosunkowo małej powierzchni znajduje się wyjątkowo duża ilość szlaków, po których z kolei poruszają się setki tysięcy turystów pieszych. Wielu rowerzystów zdaje się jednak nie przyjmować tego faktu do wiadomości i zachowuje się tak, jakby chciało dostosować Tatry do swoich oczekiwań.

Babcia z wnuczką protestują

Ruch rowerowy w górach wymaga wytyczenia odrębnych ścieżek. Zazwyczaj są one jednokierunkowe, oddzielone od ruchu pieszego, gdyż trudno o bezpieczną koegzystencję ludzi i rowerów na tej samej ścieżce. Jednak w Tatrach te reguły ruchu są jedynie czystą teorią. Nie ma bowiem miejsca na poprowadzenie odrębnych dróg rowerowych. Równorzędnie więc udostępnia się turystom te same drogi, z oznaczeniem, że turysta pieszy ma pierwszeństwo. Rowerzyści jeżdżą po tych samych szlakach, po których poruszają się turyści piesi, ale powinni zajmować fizycznie wydzielony dla nich pas. Nie jest to jednak proste, gdyż nie jest on nawet niczym oddzielony od powierzchni drogi przeznaczonej dla pieszych. W tej sytuacji, bezpieczeństwo wszystkich użytkowników szlaku zależy więc głównie od kultury jeżdżących.

Sprawa ścieżek rowerowych w Tatrach pojawiła się dwa lata temu. Wskutek bardzo długiego i intensywnego nacisku lokalnych władz w Tatrzańskim Parku Naro-

dowym przygotowano projekt udostępnienia rowerzystom niektórych dróg. Został on zaakceptowany przez Radę Parku na okres próbnny, to znaczy na rok 1993. Na początku bieżącego roku Rada zezwoliła przedłużyć ten okres na 1994. "Nie zebrano bardzo negatywnych ocen w zakresie koegzystencji turystyki pieszej i rowerowej" - motywował tę decyzję zastępca dyrektora Tatrzańskie Parku Narodowego Stanisław Czubernat. - "Ścieżki, które zostały wytypowane, gwarantują możliwie duży zakres bezpieczeństwa dla wszystkich turystów, zarówno pieszych jak i rowerowych. Są to bowiem drogi szerokie na których albo istnieje ograniczenie jazdy do 20 km/godz., albo są to drogi terenowe na których taką prędkość trudno rozwinąć".

Na terenie Tatrzańskie Parku ruch rowerowy dopuszczono na kilku trasach. Pierwsza, od wschodu, przebiega od Łysej Polany przez Palenicę Białczańską do Morskiego Oka, drogą asfaltową, na której obowiązuje ograniczenie prędkości do 20 km/godz. Następna biegnie drogą publiczną: od Ronda poprzez Bystre - Jaszczurówkę - Cyrhłą - Zazadnią - Wierch Poroniec na Łysą Polanę. Od tej drogi odchodzi kolejna trasa rowerowa prowadząca wewnętrzną drogą Parku - od Brzeziny Doliną Suchej Wody na Halę Gasienicową. Jest to najtrudniejszy szlak rowerowy z uwagi na przewyższenie sięgające pół kilometra i bardzo trudną, kamienistą, pełną wyboi nawierzchnię. Kolejna trasa jest krótka - od Kuźnic na Kalatówki. Jest to droga brukowa, tzw. "kocie łby" i ma spore przewyższenie. Największą dezaprobatę wśród turystów pieszych wzbudziło udostępnienie dla ruchu rowerowego bardzo popularnego szlaku turystycznego, wiodącego granicą Tatr od Kuźnic do wylotu Doliny Chochołowskiej,

zwanego Drogą Pod Regłami. Jest to spacerowy, szeroki, ale wijący się trakt, użytkowany wielopokoleniowo, czego potwierdzeniem jest symbol tego szlaku: babcia z wnuczką. Wpuszczenie tam rowerzystów spotkało się z dużą dezaprobatą, zwłaszcza u ludzi starszych. Szybko jadący, w dodatku zwykle rozwijający nadmierną prędkość rowerzyści powodują kolizje, których ofiarami są ci którym nie udało się w porę uskokoczyć. Ostatnią z tras rowerowych jest droga w Dolinie Chochołowskiej: od Hucisk do schroniska na Polanie Chochołowskiej, miejscami brukowana, miejscami zwirowa, o dosyć ostrych podjazdach

Piesi jak słalomowe tyczki

Obecną ilość tras rowerowych nazwać można szczytem możliwości Tatr w tej dziedzinie turystyki. Poprowadzenie kolejnych groziłoby krytycznym zagęszczeniem szlaków, wprowadzeniem hałasu, dodatkową ingerencją człowieka w tym tak bardzo nasyconym turystyką obszarze, gdzie na 21 tys. ha znajduje się 240 km biejących szlaków. Stopień ich zagęszczenia porównać można do bardzo gęstej siatki w płocie. Należy zaznaczyć, że na obecnych trasach turystyka rowerowa ma możliwości koegzystencji z ruchem pieszym pod jednym warunkiem: że rowerzyści będą jeździć po szlakach do tego przystosowanych oraz że będą zachowywać się jak przystało w parku narodowym - dobru publicznym, a nie na zasadzie pełnej prywaty robiąc często z mijanych turystów tyczki słalomowe. Niestety, część osób zdaje się tego nie rozumieć. Dlatego dochodzi do wypadków. Jak na razie nikt nie zginął, tak jak miało to miejsce w krakowskim Lesie Wolskim w 1993 r. kiedy niebawale rozpadła się rowerzystka zjeżdżając z góry wpadła na drzewo i zabiła się na miejscu. W Tatrach zdarzały się jednak liczne potrącenia. Jedno z nich zakończyło się nawet swoistym, ręcznym wymierzaniem "sprawiedliwości". Jesienią ubiegłego roku, niedaleko Morskiego Oka, zdarzył się wypadek, którego ofiarą było dziecko. "Wyskokoczyło" ono nagle z grupy wycieczkowej na drogę i w tym momencie wpadło pod koła rozpędzonego rowerzysty, który właśnie pędził z góry z prędkością dużo większą niż 20 km/h. Przy tej szybkości nie zdążył w porę zahamować, uderzył w dziecko, a i sam przewrócił się. Gdy się pozbierał, dostał w skórę od mężczyzny z tej

grupy. W większości jednak, w podobnych sytuacjach rowerzyści uciekają. "Dochodzą do nas sygnały o potrąceniach na szlakach" - powiedział S. Czubernat. - "Turysty donoszą nam, że tu czy tam zostali potrąceni. Sprawcy tych wypadków są nieuchwytni, bo zwykle po potrąceniu turysty uciekają jak najdalej, a rowery niestety nie mają tablic rejestracyjnych. W tym roku jeszcze nie otrzymałem informacji o takich zdarzeniach, ale to nie oznacza, że tych potrąceń nie ma."

Szkodliwy "Apetyt na zdrowie"

Polacy przyjeżdżają w Tatry głównie po to, by chodzić. Znikomy procent turystów przybywa tam by jeździć na rowerach. Świadczy o tym liczby: w ubiegłym roku, jak poinformował S. Czubernat, wśród 2 mln 300 tys. osób, które odwiedziły Park, rowerzystów było zaledwie ok. 10 tys. "Z turystyką rowerową jako taką nie mamy problemów" - wyjaśnił zastępca dyrektora Parku. - "Natomiast zmurzą się działające ze Strażą Ochrony Przyrody, które za punkt honoru i ambicji swoich członków pozycją trenowanie w Tatrach po najbardziej eksponowanych szlakach nie zważając na zakazy, nakazy; nie zważając na bezpieczeństwo własne i innych turystów. Jeżdżą po każdym szlaku, gdzie tylko się da. Ponadto, prawdopodobnie z tej grupy rekrutują się ludzie, którzy systematycznie niszczą nam znaki informujące o zakazie wjazdu rowerów na daną drogę. W efekcie ponosimy dosyć duże straty. W ciągu roku musieliśmy wymienić niemal wszystkie piktogramy, a jeden taki znak kosztował 180 tys. zł."

S. Czubernat podkreśla, że nie udało mu się jeszcze złapać żadnego kolarza z tych klubów, choć sportowców jeżdżących na rowerach pracownicy Parku spotykają już wszędzie. Nie trudno wyobrazić sobie co się stanie, gdy za ich przykładem masowo pójdą inni. Szczególnie, że nakłania ich do tego telewizja. Władze Parku oburzył reportaż Katarzyny Dowbor, który ukazał się wiosną tego roku, w cyklu "Apetyt na zdrowie". Został on zrealizowany w Dolinie Strążyskiej, to jest w rezerwacie ścisłym! "Redaktor Dowbor nagrała reportaż ze sportowcami jeżdżącymi na rowerach, którzy wyraźnie mówili, że właśnie na przekór tym zakazom będą tam jeździć. Podkreślali, że przepisy

Parku nie stanowią dla nich żadnej przeszkody - relacjonował S. Czubernat. - Zdumiewa że nie dość, że wyemitowano te karygodne wypowiedzi, to jeszcze autorka tego programu nie zaprotestowała przeciwko takiej postawie. Było to dla nas bardzo niemiłe zaskoczenie, że bądź co bądź telewizja publiczna namawia do łamania prawa".

Tymczasem TPN nie jest w stanie ostrzec Tatr przed takimi ludźmi. Zatrudnienie w Parku nie jest bowiem dostosowane do ilości turystów. Niezależnie, czy jest to styczeń, kiedy to w ciągu dnia przebywa na terenie Parku ok. 1000 turystów, czy sierpień, kiedy liczba ta zwiększa się aż do 20 tys., liczba strażników nie zmienia się. Trudno więc, aby przy pomocy tej samej grupy ludzi, która jest przystosowana raczej do niewielkiego natężenia ruchu turystycznego, opanować sytuację. A w wielkościach bezwzględnych największe nasilenie ruchu rowerowego przypada właśnie na szczyt sezonu, czyli w lipcu i sierpniu, kiedy jest również najwięcej turystów pieszych. Co prawda, w lecie pomagają im także społeczniczy ze Straży Ochrony Przyrody, ale ich również nie jest dużo. Sytuacja zmienia się dopiero w zimie, kiedy przestają jeździć na rowerach turyści, a pozostają tylko sportowcy, którzy chcą zmierzyć się z terenem i trenować w zimowych warunkach. Mniejsza ilość rowerzystów nie oznacza jednak zniknięcia problemu, gdyż owi sportowcy nie trzymają się przepisów, co w konsekwencji wywołuje negatywne do nich nastawienie ze strony władz Parku. Niezależnie jednak od pory roku, co tu ukrywać, trudno jest złapać łamiącego przepisy rowerzystę. Jeśli to się uda, wymierza mu się mandat w wysokości ok. 200 tys. zł. Czasem bywa też inaczej: "Raz widziałem jak z Nosala schodził rowerzysta niosąc na plecach rower" - wspominał S. Czubernat. - "Przedstawił widok tak żalony, że zrezygnowałem już z propozycji udzielenia mu >pomocy naukowej< w postaci mandatu".

Wszędzie gdzie nie ma lin i klamer

Z opracowań zachodnich, głównie austriackich, dostępnych w TPN, a poświęconych oddziaływaniu turystyki rowerowej na środowisko wynika, że jest ona dla gór czynnikiem destrukcyjnym. Powodują one duże obciążenia terenu, które wywołują o wiele silniejszą i szybszą erozję dróg i stoków. Pole-

ga to na odrywaniu cząsteczek gleby, co w efekcie doprowadza do silnej erozji wglębnej. Kolarstwo górskie wpływa także negatywnie na las, gdyż powoduje niszczenie systemów korzeniowych, a ponadto opony rowerów często po prostu wyrwywają mniejsze rośliny. Jeżdżenie na rowerze w warunkach wysokogórskich niesie także zagrożenia dla zdrowia człowieka. Wywołuje bowiem olbrzymie obciążenia kręgosłupa. Są to wielkie siły i wstrząsy, które przyjmują kręgosłup, zwłaszcza podczas zjazdów. W Tatrach nie jest to jeszcze sport masowy, więc obecnie wskutek kolizji oraz wspomnianej specyfiki tego sportu, cierpią tylko ludzie. Jednak w przyszłości, jeśli ta rowerowa fala wleje się, te zagrożenia będą dotyczyć także naszych gór. Dzisiaj jednak na trasach gdzie dopuszczono ruch rowerowy nawierzchnia dróg jest zdecydowanie twarda i nie ma tam możliwości zniszczeń. Jak dotąd nie ucierpiały też drzewa.

Niektórzy, ale na razie nieliczni, przyjeżdżają w Tatry tylko po to by jeździć na rowerach. "Marzą o robieniu sobie zdjęć na górskich rowerach na Czerwonych Wierchach" - uważa S. Czubernat. Władze Zakopanego były przekonane że ścieżki rowerowe mogą być sposobem na ściągnięcie większej ilości takich turystów. Na przestrzeni dwóch lat (1991-92) burmistrz Zakopanego Maciej Krokowski wielokrotnie naciskał dyrekcję Parku o zgodę na to, by w Tatrach można było jeździć na rowerach niemal wszędzie. Jak powiedział S. Czubernat proponowano udostępnić dla nich nawet najbardziej wąskich szlaków, wszystkich gdzie tylko nie ma łańcuchów i klamer! Propozycje te zostały przez TPN odrzucone. W końcu jednak, wskutek bardzo długiego i intensywnego naporu ówczesnych władz miasta władze Parku uległy i przygotowały własny plan udostępnienia rowerzystom gór, rzecz jasna, w owiele bardziej ograniczonym zakresie, bo dostosowany do możliwości Tatr.

Przyroda czy polityka?

"W tej chwili jest to szczyt możliwości Tatr jeśli chodzi o przeprowadzenie ścieżek rowerowych. Chyba, że zapadnie decyzja godząca w ochronę przyrody i gdzieś będziemy budować nowe ścieżki tylko dla rowerów. Gdyby tak się stało, będzie to decyzja polityczna. Według mnie będzie to wielki wstyd" - powiedział S. Czubernat.

Obawy z-cy dyrektora TPN nie są niestety bezpodstawne: Tatry znalazły już niejednej szkodliwej dla nich ingerencji w wyniku działań polityków. Najgroźniejszym tego przykładem, jednym z wielu, które należało by tu wymienić, jest kolejka na Kasprowy Wierch. Wybudowana została wbrew fali protestów zarówno przyrodników jak i ludzi gór, w wyniku decyzji ówczesnego ministra A. Bobkowskiego. Jej szkodliwość dla unikalnej tatrzańskiej przyrody widać dziś doskonale. Np. szczytowa kopuła Kasprowego uległa takiej dewastacji, że by uchronić ją od całkowitej zagłady, w 1992 r. podjęto jej odbudowę. Natomiast nieodwracalne szkody uczyniono przyrodzie żywej: kolejka i związane z nią trasy narciarskie rozcięły Tatry na pół, a przez to utrudniły lub wręcz uniemożliwiły wymianę genową u roślin, a przede wszystkim u zwierząt, bo przecięty szlaki ich wędrówek. Czym może to grozić w przyszłości całej przyrodzie tatrzańskiej pokazuje los kolonii świstaków z Doliny Kasprowej, które po tym odizolowaniu w krótkim czasie wymarły gdyż rozmnażały się między sobą.

Chcąc chronić Tatry a jednocześnie wyjść naprzeciw dążeniom władz Zakopanego powstała propozycja utworzenia specjalnej trasy rowerowej, która zimą byłaby przeznaczona dla narciarstwa biegowego. Ma ona prowadzić przez teren Parku ale już na północ od Drogi Oswalda Balzera i łączyć Zakopane z Bukowiną Tatrzańską. Ta nowa trasa ma być bardzo przyjemna, ale trudna dla rowerów. Ostatecznie o jej otworzeniu zdecydowały jeszcze w tym roku specjalna wspólna (Parku i Zakopanego) komisja która oceni czy jest możliwość wytyczenia tam takiej trasy bez naruszania wartościowych zespołów przyrodniczych parku. Warto podkreślić że byłby to pierwszy szlak udostępniony tylko dla turystów rowerowych, a więc nie byłoby kolizji z pieszymi.

Najlepszym rozwiązaniem jest przesunięcie szlaków rowerowych na świetnie nadające się do tego celu - ze względu na mało uczęszczane drogi i atrakcyjną dla rowerzystów konfigurację terenu - Pogórze Spisko-Gubałowskie i tereny aż po Ludźmierz i Nowy Targ. Trasy rowerowe tego obszaru propaguje wydana w ub. roku, pierwsza w Polsce specjalna mapa rowerowa, gdzie m.in. zamieszczone są przekroje pionowe niektórych tras.

Anna Biedrzycka

"HARFY PAPUSZY"

Światowe prawykonanie poematu symfonicznego "Harfy Papuszy" odbyło się 24 czerwca br. na Błoniach Krakowskich. Stanowił on inaugurację obchodów 50. rocznicy holocaustu Romów, odbywających się pod patronatem prezydenta RP Lecha Wałęsy. Poemat ten powstał ze szczególnej inspiracji Jana Kantego Pawлуskiewicza pieśniami cygańskiej poetki Bronisławy Wajs-Papuszy (1900 - 1987), której twórczość budziła podziw polskiego środowiska literackiego, a wśród nich tak wybitnych poetów jak m.in. Juliana Przybosa i Juliana Tuwima, który, zachwycony tą poezją, zachęcał autorkę do dalszego pisania i doprowadził do ukazania się pierwszego tomiku jej wierszy pt. "Pieśni Papuszy" wydanego w 1953r. w tłumaczeniu Jerzego Ficowskiego.

Pojawienie się tego tomiku - będącego przedstawieniem dramatu narodu Romów (masowego wysiedlenia wielowiekowych koczowników i przymusowego osiedlenia na przełomie lat 40 i 50 naszego wieku i późniejszej drodze walki o przetrwanie), a zarazem nostalgicznym pożegnaniem własnej minionej młodości i utraconych wędrówek - wywołało osobisty dramat poetki. Romowie uznali, iż przez te publikacje zdradziła naród i odsunęła się od niego. Posypała się na nią lawina cygańskich oskarżeń i gróźb, włącznie z groźbą śmierci. B. Wajs-Papusza przyplaciła to chorobą nerwową, obsesyjnymi lękami, które trapiły ją aż do śmierci. Ponad 30 lat przeżyła w pełnym osamotnieniu i nie wiadomo nawet ile napisała, gdyż olbrzymią część swoich rękopisów spaliła. Zresztą, po tym załamaniu nerwowym i półrocznym pobycie w szpitalu psychiatrycznym niemal przestała pisać i choć w 1973 r. ukazał się drugi jej tomik "Pieśni mówione", niewiele już było w nim tekstów z lat 60.

Romowie, przygotowując się do obchodów 50. zagłady swojego narodu, zwrócili się do J. K. Pawлуskiewi-

cza z prośbą o napisanie cygańskiej mszy. Pawлуskiewicz, który już wcześniej zetknął się z twórczością Papuszy (napisał muzykę do trzech jej wierszy zacytowanych w dokumentalnym filmie amerykańskiego reżysera Gregory Kowalskiego o tej poetce), postanowił skomponować koncert tak, by wyrwać tę poezję, jak mówił - z kręgu skojarzeń ludowych, cygańskiego folkloru z tańcem, kolorowymi spódnicami, skrzypcami... Stworzył poemat symfoniczny. Przygotowując się do pisania muzyki, kompozytor przepisywał ręcznie wszystkie wiersze, by poczuć ich frazę, melodię. Soliści śpiewali w języku oryginału, a konsultacji udzielał im prezes zawiązanego przed trzema laty (po zajęciach w Mławie) Stowarzyszenia Romów w Polsce, etnograf z UJ, dr Andrzej Mirga. Było to o tyle konieczne, że język ten - niezwykle hermetyczny, nigdy nie skodyfikowany, czyli nie mający swojego alfabetu (Papusza pisała fonetycznie używając polskich liter) - zna jedynie wąski krąg Romów nizinnych.

W noc świętojańską na krakowskich Błoniach - największej europejskiej łące w centrum miasta - amfiteatr dla 10. tysięcznej publiczności, którego ściany tworzyło siedemdziesiąt ogromnych (4 x 6 m) obrazów z kolekcji teatru STU - wypełnił się publicznością. Obok estrady dla Orkiestry i Chóru Polskiego Radia w Krakowie oraz solistów, widniała bardzo duża rzeźba Władysława Hasióra - metalowa konstrukcja przedstawiająca harfę uwieńczoną nagim popiersiem wielorękiej kobiety, której włosy rozpostarte są ponad harfą. Na tym jakby instrumencie umieszczone zostały, z dala od korpusu, ręce "poruszające" struny. Z prawej strony estrady znalazł się jakby położony płasko, otwarty fortepian, który, wypełniony żarówkami, sprawiał wrażenie płonącego. Powyżej estrady, wysoko w przestrzeni, umieszczono

rzeźby - figury aniołów ze skrzydłami wykonanymi z ram fortepianów, o kształcie również przypominającym harfy. Prócz niezwyklej scenografii, wyjątkowy nastrój jaki zapanował w tej niecodziennej przeciecz sali koncertowej, uzyskano dzięki grze różnobarwnych świateł. Wraz z ostatnimi akordami, bezgwiezdne niebo rozjaśniły wybuchy wielokolorowych ogni sztucznych.

Partie solowe zaśpiewali: gwiazda Metropolitan Opera w Nowym Jorku (która specjalnie na tę okazję zrezygnowała z występu w "Don Carlosie" z Deutsche Opera) - Guendolyn Bradley (sopran) oraz soliści krakowskiej Opery: Elżbieta Towarnicka (sopran), Bożena Zawiślak-Dolny (mezzosopran), Andrzej Biegun (baryton). Orkiestrą dyrygował Wojciech Michniewski. Należy przy tym podziwiać czarnoskórą gwiazdę za to, iż zgodziła się wystąpić w tych warunkach - nocą, przy ok. 10 st. Celsjusza, a przede wszystkim przy bardzo dużej, niesłychanie przenikliwej wilgoci, właściwej temu miejscu nocą, gdyż są to łąki powstałe na dawnych mokradłach. Takich warunków nie wytrzymało wielu słuchaczy, którzy opuszczali amfiteatr jeszcze w trakcie trwania prapremiery "szczękając zębami". Koncert, który trwał blisko półtorej godziny i był - jak zwykle w przypadku imprez organizowanych i inscenizowanych przez Krzysztofa Jasińskiego, dyrektora teatru STU - widowiskiem na wielką skalę, zakończył się owacjami na stojąco. A jaki był, mogli się przekonać tego wieczoru widzowie II programu TVP. Dzięki Eurowizji poznali go w sierpniu br. - kiedy w byłym KL Auschwitz-Birkenau odbyły się główne uroczystości w ramach obchodów 50. rocznicy holocaustu Romów - również inni mieszkańcy Europy.

Anna Biedrzycka

Właśnie rozpoczęły się wstępne prace ekshumacyjne w Katyniu. Zawdzięczamy to także działalności Instytutu Katyńskiego w Polsce.

Dzisiaj wiele osób i instytucji zajmuje się sprawą wyjaśnienia okoliczności zbrodni katyńskiej i upamiętnianiem jej ofiar. Kiedy ponad 15 lat temu kilkusobowa grupa w Krakowie, jako pierwsza w Polsce, zajęła się głoszeniem prawdy o Katyniu - ujawnieniem

wszystkich, a zwłaszcza wyrażających się niechętnie do Związku Radzieckim - SB, może ich "namierzyć" i wylapać (a wtedy nie zawsze "patyczkowano" się z opozycją, czego przykładem jest np. zabójstwo Stanisława Pyjasa) co zniweczy cały ich wysiłek. Ta grupa ludzi odbywała swoje zebrania po kosiolach i w swoich mieszkaniach, starając się gubić "ubeckie cienie". Redagowała teksty, tłumaczyła obcojęzyczne publikacje i dokumenty, pisała odezwy, ulotki. Wtedy też przy-

cywilizowanym świecie tragedii jeńców wojennych, rozrzucano w Krakowie w duszpaństwach akademickich, na uczelniach, w akademikach. Później wykorzystywano każdą okazję, by przez te ulotki przekazać prawdę katyńską, w okolicznościach wymagających dużej odwagi, np. rozrzucano je przy setkach, jeśli nie tysiącach, milicjantów i ubeków podczas mszy św. odprawianej przez Ojca Świętego na krakowskich Błoniach w czerwcu 1979 r. czy w jesieni, w czasie uro-

W 15-LECIE ISTNIENIA

Instytut Katyński w Polsce

rzeczywistych sprawców tej zbrodni, była osamotniona. Taka działalność w czasach komunistycznych przynosiła największe zagrożenie, ponieważ wyjątkowo silnie interesowała się nią SB. Nie znajdowała poparcia nawet w opozycji tamtych lat, gdyż traktowano ten problem jako na tyle niebezpieczny, że mówiono, iż nie warto dla niego narażać się na "wpadkę". Kiedy działalność tej grupy - której istnienie jako instytucji formalnie ujawniono w kwietniu 1979 r. pod nazwą "Instytut Katyński w Polsce" - została zalegalizowana przed trzema laty, okazało się, że poważną część społeczeństwa temat już nie interesuje, gdyż "przejeżdża się" po krótkim, ale gwałtownym wybuchu wydawnictw, publikacji, artykułów w prasie i audycjach telewizyjnych po 1989 r. Powstały też, prócz Instytutu, nowe instytucje: Niezależny Komitet Badania Zbrodni Katyńskiej, fundacje z największą z nich Fundacja Katyńska, Federacja Rodzin Katyńskich, w której ze względów ambicyonalnych doszło do powstania niezależnych od siebie rodzin (np. w Bielsku-Białej). Słowem, niezorientowani mówią ze znużeniem: tyle już tych instytucji katyńskich...

Wczesną wiosną 1978 r. sprawą przypomniał rodakom zbrodni katyńskiej postanowili się zająć Adam Macedoński - artysta grafik, którego stryj por. Józef Macedoński więzień Starobielska został zamordowany w Charkowie, Andrzej Kostrzewski - prawnik i historyk oraz nieżyjący już Stanisław Tor, żołnierz Armii gen. Andersa, współzałożyciel jednego z pierwszych w Polsce w 1978 r. Wolnych Związków Zawodowych w Katowicach. Latem tegoż roku dołączył do nich Kazimierz Godłowski i Leszek Martini. Działali w atmosferze stałego strachu, że tropiąca

gotowano 15 numerów "Biuletynu Katyńskiego", które podobnie jak wszystkie inne pozycje miano wydawać później, ale w obawie przed ewentualną "wpadką" chciano przygotować następcom możliwie jak najwięcej już opracowanych materiałów. W okresie od lata 1978 r. do wiosny 1979 r. A. Kostrzewski przetłumaczył z angielskiego i przygotował do druku "Raport Owena O'Malleya" i "Raport Komisji Specjalnej Kongresu Stanów Zjednoczonych do Zbadania Mordu w Katyniu", L. Martini i K. Godłowski przetłumaczyli dokumenty z niemieckiego i rosyjskiego. Godłowskiemu udało się przywieźć z Niemiec Zachodnich, gdzie przebywał na przełomie 1978/79 r. w celach naukowych, kserokopię słynnego raportu oficera NKWD o likwidacji trzech obozów (Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk) opublikowanego w 1955 r. w piśmie "7 Tage". Przetłumaczył go i przygotował do druku.

"Instytut Katyński w Polsce" zdecydował się ujawnić się tuż przed 39. rocznicą zbrodni - w kwietniu 1979 r. Manifest, w którym oznajmiano jego powstanie (dla zmylenia podano, że działa on w kilku polskich miastach; w rzeczywistości filie istniały tylko w Warszawie i Wrocławiu) oraz cele działania, poszedł w świat za sprawą rozgłośni zachodnich i niektórych pism podziemnych. Grupom niezależnym (m.in. krakowskiej "Reducie", "Orłowi Białemu", "Chrześcijańskiej Wspólności Ludzi Pracy" i ogólnopolskiemu "Ruchowi Obrony Praw Człowieka i Obywatela") przekazano go już na przełomie marca i kwietnia. Pojawiły się też ulotki, które zawierały podstawowe informacje o mordzie w Katyniu poczynając od podania właściwej daty - 1940 r. przez wyjaśnienie okoliczności, przebiegu i skutków tej nie mającej precedensu w

czystej bo rocznicowej, międzynarodowej sesji naukowej na UJ poświęconej "Sonderaktion Krakau'39". Rozprowadzane tam dwujęzyczne ulotki, dużo wcześniej przepisywano ręcznie na zwykłej maszynie! "W tamtych czasach już nawet wzmianka o Katyniu budziła strach, czasem nawet większy niż było to realne zagrożenie" - wspomina inicjator założenia Instytutu, jego dzisiejszy prezes, Adam Macedoński. - "Sądzę, że ludzie wychodzili z założenia, że skoro o tak wielkiej zbrodni nikt w Polsce nie stara się nawet wspominać, to nie da się tego ruszyć, zwłaszcza, że rządy w Polsce sprawowane były z Moskwy. Nawet ludzie prawi, z przedwojennym kodeksem honoru, duchowni, osoby najodważniejsze - o AK-owskiej przeszłości na wzmiankę o Katyniu, reagowali wycofywaniem się, często odczytując temat jako prowokację."

Członkowie Instytutu przyjęli zasadę, iż działalnością organizacyjną, np. szukaniem drukarni, kontaktami z podziemiem, zajmie się jedna osoba. Pozwalało to uniknąć wpadki, a ponadto w myśl zasady: nie zabijaj, czy nie aresztuj, dopóki nie znajdą redakcji, dawała jakieś złudzenie bezpieczeństwa. Ujawnił się Adam Macedoński. Próby nawiązania współpracy z opozycją spełzły na niczym. "Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela" (ROPCiO) mimo, chęci pomocy, miał własne problemy, KOR natomiast odmówił, a powodów było wiele. Ówczesny jego działacz Jan Lityński wyraził obawy, jak wspomina A. Macedoński, że "może to wznęcić nienawiść między Polakami, a Rosjanami", Adam Michnik zaś, że "nie zajmuje się przeszłością..." Wśród KOR-owców panowało przekonanie, że ze sprawą należy zaczekać: zajmą się nią sami, kiedy przyjdzie pora. Zredagowane nu-

metry "Biuletynu Katyńskiego" i "Raporty Katyńskie ambasadora O'Maleya" skłonny był wydrukować Leszek Moczulski (wtedy jeszcze ROPCİO), ale w kilka dni po ich złożeniu, mieszkanie Moczulskiego "wpadło". Z tego powodu przez dłuższy czas ulotki i numery "Biuletynu" były rozpowszechniane w formie maszynopisowych kopii w bardzo niskim nakładzie kilkudziesięciu egzemplarzy, a tylko jeden z pierwszych numerów wydrukowany został w Krakowie w 1979 r. na prymitywnym powielaczu spirytusowym, a więc również w niewielkim nakładzie przez wydawnictwo kierowane przez ludzi związanych z ROPCİO. W 1980 NIW (Niezależny Instytut Wydawniczy), czyli młodzi studenci UJ związani z "Orłem Białym" i "Redutą", które z kolei współpracowały z krakowskim ROBCİO) wydrukował na powielaczu pierwszą broszurę: "Raport Komisji..." a Wydawnictwo Krzyża Nowohuckiego wydrukowało w 1980 i 81 r. najpierw na ksero, a potem offsetem "Raporty Katyńskie". Pierwszym wydanym drukiem w wielotysięcznym nakładzie był dopiero numer 23 "Biuletynu" ze stycznia 1981 r. Następnie na przemian wydawane były numery aktualne i dokonywano reedycji starych. Przedrukowano jednak wówczas tylko połowę wydanych dotychczas, gdyż na przeszkodzie stało wprowadzenie stanu wojennego, a szef oficyny wydawniczej Wojciech W. Wiśniewski, który wydawał m.in. "Biuletyn" w dużym, nawet jak na wydawnictwa solidarnościowe, nakładzie (5-10 tys egzemplarzy) znalazł się w więzieniu. Inne wydawnictwa niezależne (także w czasach "Solidarności") odmawiały, jak stwierdził A. Macedoński, drukowania materiałów dotyczących sprawy Katynia bojąc się ściągnąć na siebie szczególne represje ze strony SB i utrudnień w działalności wydawniczej.

Adam Macedoński chodząc ulicami, zawsze miał w kieszeni kartkę z nazwiskiem i czymś w rodzaju apelu, na wypadek gdyby "zgarbięto" go nagle, bez wiedzy bliskich lub znajomych. Średnio dwa, trzy razy w miesiącu był aresztowany; siedział nawet do 56 godzin, czym łamano przepisy pozwalające na zatrzymanie bez sankcji prokuratorskiej do najwyżej 48 godzin. Obywało się bez bicia, apelowano raczej do jego poczucia "obywatelskiej odpowiedzialności", a trafiało się, że podkreślano, iż choć "o Katyniu oni wiedzą lepiej, to nie jest to czas, by tę sprawę ruszać". Zdarzyło się, że funkcjonariusze spraw wewnętrznych okazali mu nawet jawną sympatię. Podczas jednego z aresztowań, milicjant dowiedziawszy się, że chodzi o "Katyń" naj-

pierw zapytał go w którym areszcie chciałby przesiedzieć, po czym wyklócał się o samochód, który zawiózłby go do jedynego w miarę czystego aresztu, o co prosił zatrzymany, ale odległego, bo położonego w Nowej Hucie. Także w areszcie tym potraktowano go po ludzku: dostał nalepszą cełę, dodatkowe materace i czyste koce, gdy ówczesną regułą były lepiące się od brudu, a nawet wiadro do celi, co docenić mogą tylko ci, którzy musieli godzinami czasem, przestępując z nogi na nogę dopraszać się o wypuszczenie z celi dla załatwienia potrzeb fizjologicznych. Kiedy indziej w trakcie jednej z długich rewizji w mieszkaniu Macedońskiego jeden z ubeków sięgnął po książkę "W cieniu Katynia" Stanisława Swaniewicza, po czym szybko ją odłożył i skomentował: "nic tu nie ma". Chwilę później drugi z nich o charakterystycznym wschodnim akcencie otworzył drzwi w rodzaju balkonowych, prowadzące jednak na otwartą przestrzeń, a było to 8 piętro, i zapytał, czy nie boi się, że nagle wyleci stąd i się zabije. Zbeszał go za to dowodzący rewizją. "Mniej się bałem" - wspominał Macedoński - "Polaków, ubeków, milicjantów, niż wywiadu sowieckiego. Nie byłem pewny kiedy mnie tam przetrąca". Jako niegdyś głośny artysta - grafik zaliczył 10-letnią przerwę w pracy: jego prace przestano drukować w krakowskim tygodniku "Przekrój", gdzie pracował.

Dziś "Instytut Katyński w Polsce" wydaje 37 numer "Biuletynu". W sprzedaży jest ich książka, "Mój ojciec", będąca plonem konkursu na wspomnienie o zamordowanych w Katyniu ojcach i braciach. Poza tematyką katyńską Instytut zamierza zająć się innymi zbrodniami sowieckimi dokonywanymi - w tym samym czasie z tego samego jak w Katyniu rozkazu - w więzieniach sowieckich (szacuje się, że zginęło w nich ok. 7 tys. oficerów i elity politycznej Polski), problematyką wywózek na Sybir. Prowadzi też regularną korespondencję z Prezydentem RP, Sejmem, Senatem w sprawach katyńskich i w sprawach Polaków na Wschodzie. Instytut sprawę Katynia przypominał przez czasopisma i ulotki. Wyjątkowo wstrząsającą formę protestu przeciwko zapomnieniu zbrodni katyńskiej wybrał krakowianin Walenty Badylak. W "przeddzień" 40. rocznicy tego wydarzenia dokonał na krakowskim Rynku aktu samospalenia. 23 marca 1980 r. około 8 rano, Walenty Badylak przykuwszy się żelaznym łańcuchem do znajdującej się na płycie Rynku ulicznej pompy, oblał się benzyną i podpalił. Chwilę później eksplodowały butelki z benzyną ukryte w kieszeniach jego ubrania. "Natychniastowa próba ratunku" - relacja

nowała ówczesna podziemna prasa - "jaką podjęli nadbiegający z gaśnicami kierowcy kilku samochodów dostawczych stojących przed pobliskimi Delikatessami nie dała rezultatu. Ktoś zdążył jeszcze tylko sprawdzić z Kościoła Mariackiego księdza, który udzielił straszliwie poparzonemu Badylakowi ostatnich sakramentów. Wtedy też wszyscy mimowolnie świadkowie tego tragicznego wypadku dostrzegli wiszącą na piersi konającego metalową tabliczkę z wygrawerowanym napisem. Tabliczka zniknęła w chwilę później." Zabrała ją milicja. Było to Jego ostatnie przesłanie w którym protestował m.in. przeciwko "zmowie milczenia wokół zbrodni w Katyniu." Wiadomość o męczeńskiej śmierci Badylaka bardzo szybko obiegła cały Kraków. Poruszyła nawet niektórych partyjnych. Jeden z nich, z redakcji "Przekroju", wstrząśnięty tym wydarzeniem, przybiegł już o 9 rano, do mieszkania jednego z działaczy Instytutu Katyńskiego, choć zdawał sobie sprawę, że ta wizyta może zostać odnotowana przez SB i zagrozić jego karierze. Zapewne nie umiejąc w inny sposób wyrazić tego co czuje, zdradził w tajemnicy, że ma ukryty głęboko w piwnicy obraz Piłsudskiego, który ofiaruje na rzecz Instytutu.

Po paru godzinach od tej tragedii wokół pompy ludzie zaczęli składać kwiaty i zapalone świeczki. W ten sposób do wieczora powstał tam kilkumetrowej wielkości krzyż. Obok niego gromadzili się ludzie; śpiewano pieśni religijne i patriotyczne. W nocy kwiaty i świeczki zniknęły, a następnego dnia prasa (tylko krakowska) zamieściła krótkie notatki o "samobójstwie leżącego z powodu chronicznej choroby psychicznej Walentego Badylaka." Nie dano jednak wiary takim "informacjom" władz, ludzie codziennie przez wiele następnych dni przynosili świeże kwiaty i zapalali świece, które każdej nocy usuwano. 14 rocznica tej tragicznej śmierci która była protestem przeciwko fałszowaniu sprawy Katynia, przeszła właściwie niezauważona. Na pamiątkowej płycie wmurowanej tu przed trzema laty znalazła się tylko świeczka i kilka kwiatków...

Do największych osiągnięć "Instytutu Katyńskiego w Polsce" zaliczyć można ruszenie sprawy Katynia w społeczeństwie polskim i ruchach niezależnych, uczynienie ważnym żądania sprawiedliwości dla rodzin ofiar zbrodni i dla narodu polskiego, przyczynienie się do uznania w stosunku do sprawy Katynia za podstawowy w rozliczeniach z byłym ZSRR i komunistami.

Anna Biedrzycka

ZACHOWAĆ DLA PRZYSZŁYCH POKOLEŃ

Wszystkich wydawców w naszym kraju dotyczy obowiązek oddawania do wybranych bibliotek kilku egzemplarzy swoich publikacji. Od realizacji tego obowiązku zależy czy obraz dzisiejszej Polski, utrwalony w publikacjach, pozostanie dla następnych pokoleń Polaków.

Zmiany ustrojowe przyniosły nieoczekiwane zagrożenie dla kultury polskiej. Jednym z tego przejawów jest niewywiązywanie się przez wydawców i drukarnie z dostarczania do kilkunastu wty-powanych bibliotek tzw. egzemplarza obowiązkowego. Nie otrzymują go obecnie w komplecie nawet ksiąźnice narodowe, to jest Biblioteka Narodowa w Warszawie i Biblioteka Jagiellońska w Krakowie, które mają obowiązek gromadzenia całości polskiej produkcji wydawniczej. Biblioteki te kompletują wszelkie druki, nie tylko książki i broszury czy czasopisma. Gromadzą one również dokumenty życia społecznego, czyli wszelkie biuletyny, informatory, jednolności, katalogi, programy, foldery, regulaminy, statuty, sprawozdania, ulotki, plakaty, nekrologi itp. Słowem interesuje je każda zadrukowana kartka papieru, gdyż obowiązkiem tych bibliotek jest gromadzenie, przechowywanie i udostępnianie całości polskiego piśmiennictwa narodowego.

Egzemplarz obowiązkowy ma długą tradycję. Pierwszy akt prawny poświęcony temu zagadnieniu został wydany już w 1537 r. przez króla Francji Franciszka I. Nakazywano w nim dostarczanie po jednym egzemplarzu każdego druku dla Biblioteki Królewskiej. Za przykładem francuskiego króla poszli wkrótce władcy innych krajów Europy. W niektórych krajach źródłem egzemplarza obowiązkowego był egzemplarz cenzurowy i egzemplarz pobierany za chronienie praw autorskich. Tam wraz z pojawieniem się problemu magazynowania uzyskanych tą drogą książek zdecydowano, że będą one wykorzystywane do uzupełnienia najróżniejszych zbiorów prywatnych i dworskich. Wielka Rewolucja Francuska przyniosła upaństwowienie istniejących we Francji księgozbiorów, z króle-

wskim na czele. Od tego też czasu można mówić o wykorzystywaniu egzemplarza obowiązkowego do celów kulturotwórczych.

Ten mądry przepis o egzemplarzu obowiązkowym został wprowadzony w Polsce przed ponad 200 laty. Choć spóźniony w stosunku do krajów zachodnioeuropejskich, miał nad nimi tę wielką przewagę, iż nigdy nie był pomyślany jako oręż do tłumienia swobodnej myśli, czyli cenzury i nie został narzucony przez monarchę absolutnego, lecz ustanowiony z inicjatywy posłów. Pierwszy projekt w sprawie egzemplarza obowiązkowego zgłoszono podczas obrad sejmów w 1778 r. W 1780 r. uchwałą sejmową nakazano dostarczanie wszystkich druków z terytorium Rzeczypospolitej Bibliotece Załuskich w Warszawie, a z Wielkiego Księstwa Litewskiego w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego. Od tego momentu z każdego wydawanego nakładu, dwa egzemplarze druków i to przed wprowadzeniem ich do obiegu księgarskiego, miały nieodpłatnie wzbogacać zbiory publiczne. Wydawcom, którzy się nie zastosują do tego przepisu prawa groziła konfiskata całego nakładu i zwrot pieniędzy za ewentualnie już sprzedane książki. Na Sejmie Czteroletnim ustalono nowy podział egzemplarza obowiązkowego, zgodnie z którym wszelkie druki koronne miały być oddawane do Biblioteki Jagiellońskiej, litewskie do Wileńskiej, a Biblioteka Załuskich miała uzyskać prawo do wszystkich książek wydawanych na terenach całej Rzeczypospolitej i tym samym stać się główną ksiąźnicą państwową. Rozbiory przekreśliły jednak te zamierzenia, a zbiory Biblioteki Załuskich zarekwirowała Rosja.

Także w czasie rozbiorów dbano o sprawę egzemplarza obowiązkowego. Rząd austriacki Bibliotece Jagiellońskiej przyznał go specjalnym dekretem z 1807 r. Jednakże dotyczyło to wówczas tylko druków z terenów zachodniej Małopolski - druki z terenów wschodniej Małopolski wysyłano do biblioteki we Lwowie. Odrodzone państwo polskie wprowadziło nowe przepisy, rozszerzając zarządzenie o egzemplarzu obowiązkowym na druki z terenu całej Polski.

Ostatnia ustawa o egzemplarzu obowiązkowym z kwietnia 1968 r. stwierdzała, że Biblioteka Narodowa w Warszawie powinna otrzymać cztery egzemplarze obowiązkowe druków, a Biblioteka Jagiellońska - dwa, po jednym biblioteki uniwersyteckie, biblioteki publiczne w Warszawie i w Szczecinie, Biblioteka Śląska w Katowicach oraz biblioteki regionalne. Jeden z egzemplarzy jest archiwizowany (jest przeznaczony do trwałego zachowania), natomiast drugi jest egzemplarzem użytkowym. Obowiązek bezpłatnego dostarczenia do tych bibliotek egzemplarza obowiązkowego wydawca zwykle zleca drukarni, w innych wypadkach np. przy drukach wykonanych częściowo lub w całości za granicą, wydawca musi sam o nim pamiętać.

Jeszcze kilka lat temu biblioteki nie napotykały w tym względzie na większe trudności; kłopotem były opóźnienia w dostarczaniu im druków lub giniecie przesyłek na pocztę. Jedynym poważnym problemem było gromadzenie wydawnictw emigracyjnych. Przesyłki z takimi drukami często konfiskowali na granicy celnicy i książki te wówczas w większości szły na przemiał. W latach 1980 ksiąźnice narodowe mogły nadsyłać im wydawnictwa emigracyjne odzyskiwać, ale pod warunkiem wystąpienia do sądu o pozbawienie takich książek debitu, czyli prawa rozpowszechniania w Polsce. W ten sposób ówczesne władze przerzucały na te biblioteki odpowiedzialność za tworzenie listy "książek zakazanych".

Od 1989 r. sytuacja egzemplarza obowiązkowego zmieniła się na tyle, że bibliotekarze biją na alarm. Wydawnictwa niemal powszechnie nie przysyłają druków o takim przeznaczeniu. Są wśród nich nawet wydawnictwa uniwersyteckie. Powołują się przy tym na fakt, że ustawa jest, jak mówią, komunistyczna, a dziś książki są tylko za pieniądze. Częstymi przyczynami takiego stanu jest także niewiedza i arogancja. Nowo powstałe wydawnictwa, które działają od kilku lat lub krócej, czasem nawet nie wiedzą, że są zobowiązane do tego typu świadczenia. Dawniej

biblioteki monitorowały wydawców niewywiązyujących się z obowiązku, dziś jest to niemożliwe, wobec takiego rozrostu ruchu wydawniczego. Obecnie w samym tylko Krakowie jest kilkadziesiąt wydawnictw i około 400 mniejszych lub większych drukarni konkurujących ze sobą na rynku. Wydawcy szukają jak najtańszych i dających krótkie terminy drukarni, które w odróżnieniu od starych, renomowanych i pamiętających zwykle o egzemplarzu obowiązkowym, ale drogiej i powolnych - nie poczują się do tej powinności. Najczęściej tłumaczą się względami finansowymi. Twierdzą, że nie będą wysyłać książek za darmo. W długiej mozolnej korespondencji pracowników BJ z wydawcami, finansowy motyw odmowy jest dominujący. Wydawcy utrzymują, że nie stać ich na "prezenty", a jeśli biblioteka chce posiadać publikowane przez nich druki to powinna za nie zapłacić. Zdają się nie rozumieć, że także w ich interesie leży, by te publikacje były tam obecne. Kalkulowanie kosztów zaćmiło zdrowy rozsądek nawet poważnych i zamożnych wydawców. Po wielu monitorach, dopiero od września 1992 r. Polska Oficyna Wydawnicza BGW zaczęła nadsyłać "Jagielloniec" po dwa egzemplarze swoich publikacji. Wcześniej robiła to sporadycznie (i tylko w 1 egzemplarzu) lub wcale. W przypadku albumu "Kaplica Sykstyńska" niewątpliwie drogiego, ale przecież poza wszystkim tym bardziej w bibliotece potrzebnego, gdyż niewiele przeciętnych ludzi może go mieć w domu (8 mln zł), BJ musiała zapłacić tak za egzemplarz użytkowy jak i archiwalny. Prawie wszystkie (z wyjątkiem jednej) "Kroniki" będące w BJ zostały kupione, a "Wydawnictwo Kronika" raczej trudno podejrzewać o to, że jest nie dochodowe. Niektóre wydawnictwa przysyłają swoje druki tylko za zaliczeniem pocztowym, twierdząc, że nie stać ich na bezpłatne rozsyłanie książek, jak piszą, "zamówionych przez bibliotekę".

Bołączką jest także nadsyłanie - w ogromnej większości wydawnictw - po jednym egzemplarzu publikacji. Czytelnicy nie mają więc żadnej możliwości korzystania z niego, gdyż jest on archiwizo-

wany. W przypadku czasopism często zdarza się, że wydawca informuje z góry, bez podania przyczyny, że nie przysyłają określonych numerów pisma. Liczne są też dekomplety. Wszystko to pociąga za sobą określone konsekwencje dla wszystkich placówek, najdotkliwsze zaś dla Biblioteki Narodowej. BN, która na podstawie egzemplarza obowiązkowego tworzy bieżącą bibliografię narodową - "Przewodnik Bibliograficzny", nie rejestruje wszystkich wychodzących z kraju druków. Tym samym nikt w Polsce obecnie nie potrafi powiedzieć jakie mamy wydawnictwa. Według szacunków brakuje w bieżącej bibliografii narodowej sięgają 50 procent ogółu produkcji wydawniczej! Ponadto, hamuje to krajowy i międzynarodowy obieg informacji naukowej.

Prace nad nową ustawą biblioteczną utknęły w martwym punkcie. Nowe przepisy prawne w tym względzie zamierzał ustanowić poprzedni sejm. Postawie obecnej kadencji jak na razie nie zajmują się tym zagadnieniem. Bibliotekarze

są pełni obaw. Mówią, że dziś jest bardzo zły okres dla gromadzenia literatury polskiej i podkreślają, iż nie wiadomo, czy stale zwiększające się straty uda się kiedykolwiek odrobić. Biblioteka Narodowa w poczuciu krytycznej sytuacji, w ostatnim okresie zwróciła się do prezydenta RP Lecha Wałęsy z dramatycznym apelem o wsparcie osobistym autorytetem i autorytetem piastowanego urzędu poważnie zagrożonych funkcji BN. "Niestety z zalem stwierdzamy, że nasza działalność napotyka na coraz większe trudności, a liczne interwencje nie odnoszą żadnego skutku." - pisali pracownicy BN - "Zle rozumiana wolność działania i niekiedy niesumiennosc niektórych drukarni i wydawców doprowadziły do tego, że coraz większy procent produkcji wydawniczej do Biblioteki nie dociera."

Zdumiewające, że w tragicznych dla Polski wojennych czasach, kiedy za posiadanie książek i prasy konspiracyjnej wykonywano wyroki śmierci, lub w stanie wojennym, gdy za wydawnictwa pod-

ziemne groziło pobicie lub więzienie, ludzie nie zapominali o wzbogacaniu bibliotecznych zbiorów. W warunkach pokoju - ta rzecz jakby straciła na znaczeniu. Do obowiązku gromadzenia wszelkich wydawnictw i zachowania dla przyszłych pokoleń Polaków poczowało się wielu ludzi w czasie II wojny. W czasach, kiedy za posiadanie nawet jednego egzemplarza polskiej gazетки groziła kara śmierci, ludzie zbierali dla bibliotek prasę konspiracyjną. W Bibliotece Jagiellońskiej zgromadzono wtedy dużą ilość, podobno nawet kompletne zbiory tytułów czasopism konspiracyjnych. Przepadły one jednak już po wojnie w bardzo niejasnych okolicznościach. Panuje opinia, że zostały wywiezione na Zachód i sprzedane tam na jakiejś aukcji.

Także ludzie wydający konspiracyjne książki, gazetki, ulotki, wydawcy podziemni, i to nawet w najcięższych czasach stanu wojennego, bardzo często przestrzegali zasady dostarczania tych wydawnictw do Biblioteki Jagiel-

lońskiej i Narodowej. A były to przecież publikacje czasem wydawane nawet za własne pieniądze. Przesyłali je anonimowo pocztą, lub przynosili ukryte pod ubraniem do biblioteki. Pracownicy chowali je w zakamarkach magazynów, wierząc, że nadejdą "lepsze dni", kiedy pozycje te będzie można oficjalnie włączyć do zbiorów bibliotecznych. Gdy już mogły one wyjrzeć na światło dzienne, okazało się, że np. w BJ czyniło tak niezależnie od siebie kilka zespołów. Dzięki temu, kiedy rozpoczęto oficjalne gromadzenie wydawnictw tzw. drugiego obiegu, BJ dysponowała już sporą kolekcją takich druków.

Dzisiaj tylko od dobrej woli wydawców i drukarzy zależy czy następne pokolenia zastaną pełny, utrwalony w publikacjach, obraz dzisiejszej Polski. Dlatego powinni oni nadsyłać do narodowych księżnic: Biblioteki Narodowej i Jagiellońskiej wszystko, każdy druk jaki wydają.

Anna Biedrzycka

W 80 rocznicę wymarszu I Kompanii Kadrowej strzelców Józefa Piłsudskiego.

SZLAKIEM KADRÓWKI

Tegoroczny XXIX Marsz Szlakiem I Kompanii Kadrowej odbywa się w 80 rocznicę "Marszu ku wolności". 6 sierpnia 1914 roku z rozkazu Józefa Piłsudskiego, Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego i Drużyn Strzeleckich, z krakowskich Oleandrów wyruszyła Pierwsza Kompania Kadrowa strzelców na teren Królestwa Polskiego. Liczyła około 160 osób, z czego 74(75) pochodziło ze Związku Strzeleckiego i drugie tyle z Drużyn Strzeleckich. Kompania została sformowana 3 sierpnia 1914 r. a więc zaledwie w dzień po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej, a na dwa dni przed rozpoczęciem wojny austriacko-rosyjskiej. Jak się ocenia: "Piłsudski zakładał, że zachodnia część Królestwa Polskiego nie będzie broniona i nawet słabe siły polskie idące przed armiami austriackimi, za cofającym się wojskiem rosyjskim, mogą szybko osiągnąć Warszawę. Wkroczenie na ziemie zaboru rosyjskiego pierwszych od Powstania Listopadowego regularnych polskich formacji wojskowych miało stać się sygnałem do powszechnego powstania przeciwko Rosji. W momencie dojścia naszych oddziałów do Warszawy, miał się ujawnić Rząd Narodowy. Państwa centralne zostałyby wówczas postawione przed faktem dokonany, a sprawa polska nabrałaby już charakteru międzynarodowego". Powstanie jednak nie wybuchło,

gdyż społeczeństwo w Królestwie nie wierzycie jeszcze w możliwość klęski Rosji i zachowało rezerwę wobec akcji Piłsudskiego. Nie miała więc ona znaczenia militarnego, miała natomiast ogromne znaczenie moralne, polityczne i historyczne. Była pierwszą po Powstaniu Styczniowym polską akcją zbrojną w zaborze rosyjskim i zapoczątkowała walkę o niepodległość.

Już 5 sierpnia o świcie nastąpił próbny alarm i Komendant dokonał przeglądu gotowości bojowej. 6 sierpnia o 3 rano odbył się kolejny alarm, a o godz. 3.30 "Kadrówka", jak popularnie zwano Pierwszą Kompanię Kadrową wyruszyła z położonych na skraju Błoni Oleandrów w kierunku granicy. O godz. 9.45 przekroczyła granicę austriacko-rosyjską w Michałowicach. Po obaleniu tam słupów granicznych odśpiewano Rotę i pomaszerowano dalej. Wieczorem "Kadrówka" dotarła już do Słomnik, które przed wkroczeniem do nich strzelców opuściły wojska rosyjskie. Następnego dnia, 7 sierpnia rano na tamtejszym rynku odczytano manifest Rządu Narodowego. Tego dnia "Kadrówka" osiągnęła Miechów, w której to miejscowości następnego dnia dołączyły do nich dalsze oddziały strzeleckie liczące 375 osób, które z Krakowa wyszły dzień po nich. Utworzono z nich Drugą i Trzecią Kompanię. Jeszcze tego samego dnia (8 sierpnia) do Miechowa przyjechał Józef Pił-

sudski ze sztabem. W tym samym czasie z Oleandrów wyruszyły główne siły strzeleckie w liczbie około 1000 ludzi. 9 sierpnia opuściła Miechów i wieczorem tego dnia doszła do Jędrzejowa, po drodze zatrzymując się na postój w Książu Wielkim. Stamtąd 11 sierpnia w dalszą drogę wyruszyły wszystkie trzy kompanie razem. Noc spędziły w Słowiku pod Kielcami, i następnego dnia, utworzony z nich batalion kadrowy wkroczył do Kielc, gdzie zajął, jako ważny punkt strategiczny, dworzec kolejowy. Po południu został on zaatakowany przez rosyjski samochód pancerny - zginęło kilku Rosjan. Jednak następnego dnia (13 sierpnia) batalion, wobec zagrożenia okrazeniem przez nieprzyjaciela, w walce i ogniu wycofał się z Kielc przez Słowik do Chęcina. Tam został on przemianowany na batalion III, a dowództwo nad nim objął wówczas wybitny oficer Związku Strzeleckiego - Edward Rydz-Śmigły. Od tego czasu "Kadrówka", brała udział w licznych walkach i potyczkach, już jako I kompania III batalionu. W grudniu 1914 r. weszła w skład pierwszego pułku Pierwszej Brygady Legionów Polskich.

Dla uczczenia "Czynu 6 sierpnia", czyli wymarszu I Kompanii Kadrowej z krakowskich Oleandrów, zaczęto wędrować 70 lat temu. Pierwszy taki marsz, szlakiem Kadrówki z Krakowa do Kielc, zorganizowano w Polsce niepodległej, w 1924 r., w X rocznicę tego Wymarszu. Od tego czasu, aż do II wojny światowej, odbywały się one corocznie, z jednym tylko wyjątkiem w 1934 r. kiedy to w Małopolsce panowała powódź. Było ich w sumie 15. Organizował je wtedy Związek Strzelecki i miały chara-

akter militarno-sportowo-patriotyczny, a uczestniczyły w nim związki młodzieży strzeleckiej, sokolskiej i harcerskiej.

Do tradycji Marszów Szlakiem Pierwszej Kompanii Kadrowej powrócił próbowano już w II połowie lat 1970, z inicjatywy pułkownika Józefa Herzoga, jednego z ostatnich legionistów. Lecz wówczas, w 1978 r. skończyło się na złożeniu kwiatów pod obeliskiem w Michałowicach przez kilkanaście osób. Warto dodać że wtedy, co typowe dla tamtych czasów, kwiaty te zostały natychmiast zabrane spod pomnika przez milicję, która nie czekała nawet na oddalenie się tych osób. Dopiero Sierpień 1980 r. "pozwoili wymaszerować". Pierwszy, po 42 letniej przerwie marsz Szlakiem Kadrowki, rozpoczął się 6 sierpnia 1981 r., dzięki Zarządom Regionów Małopolski i Świętokrzyskiego NSZZ "Solidarność", które go zorganizowały wraz z Komitetem Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego przy Towarzystwie Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. Wzięło w nim udział 76 osób. Odprawa wymarszu z Oleandrów, mimo wczesnej pory - 5 rano, była bardzo uroczysta, żegnały ich tłumy, ze sporą wtedy jeszcze grupą legionistów z Józefem Herzogiem na czele. "Był" - jak wspomina Jerzy Bukowski z Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego - "entuzjazm, owacyjne powitanie na trasie, troskliwa opieka milicyjna 'drogówki'". Na trasie wyjątkowo serdeczne było przyjęcie Marszu w Jędrzejowie: z transparentami, orkiestra, sztandarami i wielkimi tłumami. W Kielcach Marsz wprowadził przed ołtarz Katedry obecny biskup, a ówczesny prałat Z.Jaworski, natomiast mówiąc syn legionisty.

W następnym roku, pomimo iż był to środek stanu wojennego, byli tacy dla których było oczywiste że ruszą Szlakiem Kadrowki! Było ich niewiele - tylko 17 osób. Zatrzymani zostali przez Szczęśliwe Bezpieczeństwo, co było do przewidzenia, bardzo szybko, już w Bibicach - 1 km przed Michałowicami. Jednak po kilku godzinach, ku ich zaskoczeniu, zostali zwolnieni, więc ruszyli w dalszą drogę, ale maszerowali już nocą. Rok później, a więc tuż po zniesieniu stanu wojennego, w Marszu wzięło udział już 40 osób. Ponieważ obyło się bez represji, a atmosfera była nadzwyczaj braterska, solidarna, w następnym roku w Marszu uczestniczyło aż 105 osób. Przeszedł on do historii jako ten, w którym w największej skali interweniowały służby bezpieczeństwa. Najpierw próbowano ich zastraszyc - 8 sierpnia podjechały do nich 2 samochody MO i milicjanci przeprowadzili 'rozmowy' z kilkoma osobami. Następnego dnia, gdy w przydrożnym zajeździe w miejscowości Łączyn (4 km przed Jędrzejowem) jedli obiad, budynek został otoczony przez kompanię ZOMO! Po zatrzymaniu, przygotowanymi(!) samochodami przewieziono ich na posterunek w Jędrzejowie, gdzie 77 osób zostało spisanych. Po kilku godzinach wszystkich zwolniono, 'namawiając' jednakże do rezygnacji z dalszego marszu. Nikt się nie wycofał. Dwa miesiące później

wszystkie zatrzymane i spisane osoby, jako obwinieni o udział w nielegalnym zgromadzeniu w Łączynie i "nie rozcięcie się mimo wezwania organu" itp. otrzymały wezwania na Kolegium do spraw Wykroczeń w Jędrzejowie. Zostali ukarani bardzo wysokimi grzywnami (od 4 do 12 tys. zł) i ostrzeżeni przed kontynuowaniem "wrogiej dla państwa działalności". Także z okazji innych Marszów ich ewentualni uczestnicy mieli styczność z 'organami' - jak wspomina J.Bukowski - "byli zastraszani jeszcze przed wyruszeniem na trasę, legitymowani, zatrzymywani przez Służbę Bezpieczeństwa." Tym niemniej Marsze odbywały się corocznie, a ilość osób biorących w nich udział rosła - w 1988 r. było ich już blisko 200. Niewykluczone, że w sumie represje wobec Marszu nie były duże, bo - jak podkreśla J.Bukowski - "ochronę marszowi dawał Kościół, traktując go jako pielgrzymkę na trasie Kraków - Kielce - Częstochowa".

Wydarzeniem Marszu 1990 r. było przeproszenie kadrowiczów wyrażone przez burmistrza Jędrzejowa za to co spotkało ich w 1984 r. Wtedy też po raz pierwszy do uroczystości powitania uczestników Marszu w Kielcach włączyło się Wojsko Polskie. Rok później żołnierze WP uczestniczyli już w samym marszu.

Tegoroczny Marsz, odbywający się w 80 lat od pamiętnych wydarzeń, miał charakter bardzo uroczysty. W Komitecie honorowym Marszu, który składał się z kombatantów, przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, reprezentatów "Solidarności" - dzięki której wznowiono po wojnie i utrzymano ten Marsz, oraz organizacji społecznych, znaleźli się m.in. ostatni żyjący minister Polski Podziemnej - Adam Bień; ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie - Ryszard Kaczorowski; wicemarszałek Senatu RP i przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" Małopolska - Stefan Jurczak; kapelan spod Monte Cassino - ojciec płk. Adam Studziński OP.

Obchody 80. rocznicy Wymarszu rozpoczęły się 5 sierpnia uroczystą Mszą św. za spójność duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego w Katedrze na Wawelu, którą celebrował ks. dziekan Janusz Bielański. Podczas kazania ks. prałat Stanisław Malysiak (b. żołnierz AK) przypomniał jakże szczególne przypadające w sierpniu rocznice, przede wszystkim: 50. Powstania Warszawskiego, 130. stracenia na stokach warszawskiej Cytadeli członków powstańczego Rządu Narodowego z Romualdem Trauguttem na czele, 74. "Cudu nad Wisłą", oraz 14. powstania "Solidarności". W trakcie tej Mszy poświęcony został nowy sztandar "Kadrowki", i honorową odznaką Marszu udekorowano sztandar Inspektoratu AKLwów - Miasto. Następnie oddano hołd Komen-

dantowi J.Piłsudskiemu. Na grobie Marszałka kwiaty złożyły delegacje z całego kraju; w imieniu m.in. Małopolskiej "S" - Barbara Niemiec, wiceprzewodnicząca ZR; Sejmu - Leszek Moczulski, poseł KPN; Stowarzyszenia Gmin Małopolski i Sekretariatu Centroprawicy - Kazimierz Barczyk, przewodniczący Rady SGM, uczestnik prac nad "solidarnościowym" projektem Konstytucji.

Śladami "Kadrowki" ruszyło w br. ok. 250 osób, w tym, co podkreślają organizatorzy, nadspodziewanie dużo młodzieży, głównie z obu organizacji strzeleckich: KPN-owskiej i tej podporządkowanej MON. Uczestnicy Marszu przyjeżdżający z różnych stron kraju, najpierw przybywali na spotkanie pod "Mogilę Mogił" - Kopiec Piłsudskiego. Po nocy spędzonej w ustawionych tam przez wojsko namiotach, wzięli udział w uroczystym, rocznicowym apelu na Oleandrach. Odczytany został tam historyczny rozkaz Józefa Piłsudskiego z 3 sierpnia formułujący kompanię kadrową. Wymarsz XXIX Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej (6-12 sierpnia) nastąpił o 7.30. W czasie przemarszu przez miasto towarzyszyła im orkiestra wojskowa "Czerwonych Beretów" i pieśni marszowe po raz pierwszy - jak zauważył z satysfakcją Jacek Smagowicz, członek Prezydium KK NSZZ "S", wielokrotny dowódca I plutonu Marszu, prowadzący tegoroczny Marsz do Michałowic - "brzmiały 'pełnym głosem". To było dużo lepsze niż bezładny śpiew, który miały miejsce, ponieważ w trzech plutonach byli młodzi ludzie, którzy repertuaru legionowego nie znają".

Kiedy kolumna marszowa szła dalej w kierunku Kielc, na Oleandrach odprawiono połową Mszę św., rozpoczynającą 65 Ogólny Zjazd Związków Legionistów Polskich. Wziął w niej udział m.in. minister stanu, prof. Lech Falandysz.

O godz.9.45, czyli dokładnie o tej godzinie o której przed 80. laty I Kompania Kadrowa przekroczyła w Michałowicach granicę austriacko-rosyjską, rozpoczęła się tam, przy pomniku upamiętniającym to wydarzenie, główna uroczystość. Uczestniczyli w niej m.in. wojewoda krakowski - Tadeusz Piekarczyk i prezydent m. Krakowa - Józef Lassota. Był tam obecny także najstarszy żyjący legionista - Tadeusz Topór-Topornicki. Przemawiali tam m.in. T.Topornicki, L.Moczulski oraz J.Smagowicz, który powiedział: "Nie jest to przypadek, że nadal trwa atak na Legendę Narodu, na święte wartości Ojczyzny, na "Solidarność". Podkreślił też, iż Polska potrzebuje silnego Państwa oraz własnej konstytucji, takiej którą właśnie "Solidarność" przedstawia Narodowi.

Anna Biedrzycka

WYDAWCA: Stowarzyszenie Gmin Małopolski z siedzibą w Krakowie, ul. Grodzka 28, tel. 161-482. Redakcja i przygotowanie materiałów: Marek Szczepanek.

Faint, illegible text covering the page, possibly bleed-through from the reverse side. The text is arranged in several paragraphs and is mostly obscured by the paper's texture and fading.